**Nr 228.** Kraków, Środa 19 Maja 1909. **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

**NUMER POPOŁUDNIOWY.**

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biur dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu; — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Skandal regulacyjny.

Przed kilku dniami przedstawiliśmy stan budowy dróg wodnych, w szczególności kanału Wiedeń—Kraków, pod tytułem „Skandal kanałowy“. Daliśmy wówczas wyraz rozgoryczeniu, jakie traktowanie tej dla całego kraju tak doniosłej sprawy wywoływać musi. Dziś chcemy poruszyć drugą, równie doniosłą sprawę, chociaż o charakterze więcej lokalnym, a jest nią ochrona miasta Krakowa od powodzi, zwłaszcza, że jest ona w pewnym związku ze sprawą pierwszą, i podobnie jest traktowaną.

Od szeregu lat mówiono o ubezpieczeniu Krakowa przed powodziami, co kilka lat się powtarzającemi, a klęska, która w r. 1903 nawiedziła nasze miasto, pobudziła władze autonomiczne i rządowe do energiczniejszego zajęcia się tą sprawą. Zdawało się też, że może pod wrażeniem niebywałej, od blisko stu lat niepamiętnej klęski, akcya, zmierzająca do usunięcia źródła niebezpieczeństwa, w szybszem posuwać się będzie tempie. Niestety, nadzieje te zawiodły całkowicie. Z biegiem czasu i rozwojem okoliczności, złączyła się sprawa ochrony miasta od powodzi ze sprawą kanalizacyi Wisły, celem utworzenia połączenia budować się mającej drogi wodnej Wiedeń—Kraków z dalszą drogą wodną, objętą drugim okresem ustawy z r. 1901.

Każdy rozumiał, że sprawa, wymagająca dłuższych studyów, zależna od różnych władz, nie może być szybko załatwioną. Czekano też cierpliwie, aż ostatecznie między poszczególnemi władzami doszło do porozumienia. Z funduszu budowy dróg wodnych obwałowaną być miała Wisła w związku z kanalizacyą w dolnej części od Skałki do Dąbia, fundusz zaś budowli wodnych dostarczyć miał środków na regulacyę i obwałowanie Rudawy w obrębie miasta i na przełożenie jej koryta, oraz na obwałowanie Wisły od klasztoru Norbertanek aż do Skałki.

Roboty regulacyjne Rudawy zarządzono i są one na ukończeniu; nie chronią one jednak Krakowa tak długo, aż Wisła będzie obwałowaną. O tych robotach wprawdzie słyszy się w pewnych okresach czasu, ale o ich rozpoczęciu dotychczas niema mowy.

Nie chcemy przypominać głośnego przed kilku laty sporu fachowego, jaką ilość wody przepływającej, przy najwyższym stanie Wisły, należy przyjąć za podstawę do obliczeń i projektu ubezpieczenia Krakowa, bo wreszcie i ten spór rozstrzygnięto; ilość wody ustalono, a na tej podstawie wypracowała gmina miasta Krakowa, stosownie do żądania ministerstwa, nie szczędząc trudu i kosztów i przedstawiła swój projekt, władze zaś rządowe opracowały drugi.

Stało się to wszystko w r. 1906 i zdawałoby się, że po trzech latach przynajmniej dowiemy się o zasadniczej decyzyi, który projekt uzyskał aprobatę i ma być przeprowadzony. A żądanie to chyba skromne, bo dotyczy tylko decyzyi, który z dwóch projektów ma być kiedyś zrealizowany. Wiemy przecież dobrze, że po takiej decyzyi dużo jeszcze musi upłynąć czasu zanim przystąpić można do roboty, bo sprawa przez takie formalności przeprowadzoną być musi, jak dochodzenie wodno-prawne, wywłaszczenie gruntów i t. p.

Niestety, mimo upływu trzech lat, mimo tylokrotnych deputacyj Rady m. Krakowa, mimo częstych i głośnych narzekań na posiedzeniach krakowskiej Rady miejskiej, mimo kilkakrotnych przyrzeczeń ustnych i pisemnych ze strony władz centralnych, sprawa jakby zaczarowana nie rusza z miejsca, a wezbrane nurty Wisły jak zalewały, tak zalewają niżej położone części miasta, niszcząc mienie właścicieli realności i mieszkańców miasta.

Ale, co gorsza, gdy dawniej wylewy Wisły rzadziej się zdarzały, to teraz dwudniowy silny deszcz wystarcza, aby pod Krakowem woda się podniosła na 4 do 5 metrów nad stan normalny, jak tego mamy prawie rok rocznie przykłady. Jest to naturalnem następstwem regulacyi dopływów Wisły, jak Soły, Skawy, i samej Wisły powyżej Krakowa aż do Śląska, albowiem woda skróconym biegiem i ujęta w zwarte koryto, szybciej spływa do Krakowa. Czyż ten stan rzeczy można dłużej obojętnie znosić? Czy władze centralne nie zdają sobie sprawy z tego, jak ciężką krzywdę wyrządzają miastu i jego mieszkańcom? Czy nie zdają sobie sprawy z tego, że roboty, mające na celu ochronę miasta, muszą potrwać kilka lat, że miasto jeszcze niejednokrotnie będzie i tak zalane, ale byłoby przynajmniej uspokojeniem mieszkańców, gdyby widzieli, że roboty nareszcie się zaczynają i że rząd kieruje się dobrą wolą. Tej intencyi brak atoli, czego najlepszym jest dowodem fakt, że nawet robót, już zupełnie przygotowanych, jak obwałowanie Wisły od Skałki do Dąbia, pomimo zatwierdzenia projektu, pomimo wykupna gruntów, dotychczas nietylko nie rozpoczęto, ale nawet nie rozpisano licytacyi na oddanie ich w przedsiębiorstwo.

W tym stanie rzeczy zwracamy się z gorącym apelem do naszej reprezentacyi w Radzie państwa, aby się sprawą energicznie zajęła, aby nie pozwoliła nadal łudzić siebie i nas przyrzeczeniami, lecz domagała się z całą stanowczością rozpoczęcia tak ważnych dla naszego miasta robót. Zwracamy się do p. namiestnika, któremu stan rzeczy jest aż nadto dobrze znany, aby przedstawił gdzie należy położenie, w jakiem się miasto nasze znajduje.

## Pogorszenie sytuacyi.

Telefonem.

Wiedeń, 19 maja.

Dzienniki tutejsze omawiają wczorajsze zajście w parlamencie i stwierdzają, że sytuacya jest poważna.

„N. W. Tagblatt“, zaznaczając, że parlament ugrzązł na ławie piaszczystej, widzi jedyną drogę wyjścia w porozumieniu Czechów z Niemcami. Tak samo „Zeit“ przyznaje, że brak porozumienia między Czechami a Niemcami jest powodem niepowodzenia parlamentu.

„N. Fr. Presse“ występuje przeciw takiemu porozumieniu i zarzuca stronnictwom, które starają się zbliżyć do Czechów i ewentualnie utworzyć na nowo koalicyę, że prowadzą politykę portfelów. Ale i „N. Fr. Presse“ przyznaje, że odroczenie posiedzeń Izby dla załatwienia budżetu w komisyi budżetowej jest tylko pretekstem dla zamaskowania prawdziwych przyczyn. Dziennik ten zarzuca Izbie, że nie bierze pod obrady planu finansowego Bilińskiego. Wprawdzie plan ten pod jednym względem jest błędny i nie liczy się ze składem Izby, jednak parlament powinien wziąć go pod obrady. „N. Fr. Presse“ twierdzi jednak, że nie wszyscy ministrowie obstają przy tym planie finansowym.

Oficyalny „Fremdenblatt“ zaprzecza wczorajszemu doniesieniu „N. Fr. Presse“, jakoby odroczenie posiedzeń Izby uważać należało za rozbicie planu finansowego Bilińskiego. To zapatrywanie — wywodzi „Fremdenblatt“ — nie jest słusznem, plan finansowy nie jest rozbity, choćby z tego powodu, że musi on być w ten lub inny sposób przeprowadzony. Co do poszczególnych zmian tego planu, mianowicie co szybkości podatków, można przecież jeszcze pertraktować. Uregulowanie stosunków jest potrzebne dla państwa i dla krajów. W interesie autonomii leży uporządkowanie w jak najkrótszym czasie stosunków finansowych. Chaos bowiem w tych stosunkach szkodzi autonomii krajów.

„Fremdenblatt“ występuje w dalszym ciągu przeciw tym, którzy zwalczając podatek od piwa, zwracają się przeciw upaństwowieniu tego podatku i twierdzą, że w razie odrzucenia upaństwowienia tego podatku, zostaną i tak dodatki krajowe. Dla konsumentów zaś jest obojętnem, czy opłacają oni ten podatek w formie dodatków krajowych, czy w formie podatku państwowego. Plan finansowy stanie po Zielonych świętach znowu na porządku dziennym parlamentu, jako jedno z najważniejszych zadań. Co się tyczy jego szczegółów, to rząd gotów jest wdać się w pertraktacye.

„N. W. Tgbltt“ twierdzi, że w listopadzie stanie nowy gabinet parlamentarny. Sytuacya parlamentarna jest obecnie głównie z tego powodu poważna, że wątpliwą jest rzeczą, czy rząd do końca czerwca zdoła uzyskać budżetu. W sferach poselskich sądzą, że prace w komisyi budżetowej potrwają co najmniej do początku czerwca, tak że o załatwieniu w pełnej Izbie nie ma mowy. Rząd zmuszony będzie w połowie czerwca przedłożyć prowizoryum budżetowe, które musi być do końca czerwca uchwalone. Opozycya wtedy albo zmusi rząd do używania § 14, albo do ustąpienia.

W związku z tą sytuacyą obiegają pogłoski o naradach czesko-niemieckich i o możliwości zwołania Sejmu czeskiego w czerwcu na krótką sesyę.

„N. Fr. Presse“ zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy zgodzili się na zwołanie Sejmu czeskiego. Hr. Thun prowadził wczoraj w tej sprawie pertraktacye z Niemcami i Czechami

## Listy z Warszawy.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, 17 maja.

(Zatarg w szkole sztuk pięknych. — Kandydatura p. Ferdynanda Ruszczyca. — Związek literatów i dziennikarzy. — Upadek prasy warszawskiej i konieczność jej podźwignięcia. — Polacy i uroczystość Gogola. — Prawicowcy i konstytucyonaliści wobec Polaków).

Z powodu tutejszej szkoły sztuk pięknych wybuchła burza. Komitet opiekuńczy podał się do dymisyi „in gremio“, niezadowolony z kierunku szkoły. Ponieważ ów komitet udziela szkole subsydyów, i bez niego instytucya ta nie mogłaby istnieć, zatarg groziłby zamknięciem szkoły, gdyby, oczywiście, nie nastąpiło porozumienie. Prezesem komitetu opiekuńczego jest ordynat Maurycy hr. Zamoyski, dyrektorem szkoły artysta malarz p. Stabrowski.

Zarzuty, ku kierunkowi szkoły skierowane, dotyczą ogólnego jakoby rozwichrzenia, reprezentowanego głównie przez takie krańcowo indywidualistyczne organizacye artystyczne, jakie reprezentują profesorowie Dunikowski i Krzyżanowski. W społeczeństwie i w mieście, gdzie kultura artystyczna, nigdy wysoko nie stała, obecnie zaś spadła bardzo nisko, niepodobna rozpoczynać od najbardziej choćby ciekawych eksperymentów artystycznych, lecz trzeba zacząć nauczanie od tych pewnych zdobyczy estetyzmu, jakie już wsiąkły organicznie w krew artystów zachodu, a bez których nie masz poważnej sztuki. Taki był ideowy grunt sprawy. Dołączyła się do niego intryga, która, jak wiadomo, w języku polskim (a i w innych) jest rodzaju żeńskiego. Na miejsce dyrektora Stabrowskiego chciano posadzić p. Ślewińskiego.

Przeciw ostatniemu szkoła wysunęła niewątpliwie bardzo poważną kandydaturę p. Ferdynanda Ruszczyca. Zebranie ogólne, któremu przewodniczył p. Zenon Przesmycki (Miriam, twórca „Chimery“) rozpaliło się do pewnej temperatury. Hr. ordynat Zamoyski uniósł się zbyt wielkopańskim giestem. Sprawę podlano sosem iście warszawskim i rozstano się w kwaśnych humorach. Jest wszakże nadzieja, że pod naciskiem opinii publicznej, która chce mieć dobrą szkołę, nieporozumienie zakończy się bez szkody dla instytucyi, a może nawet z jej pożytkiem.

Związek zawodowy literatów i dziennikarzy polskich stanął wreszcie na pewnym gruncie. W ubiegłą sobotę odbył pierwsze zebranie swoje po zawiązaniu i wybrał pierwszy swój zarząd stały po prowizorycznym. Otrzymano serdeczny telegram od Towarzystwa dziennikarzy ze Lwowa. Zarząd prowizoryczny przedstawił doskonałe „exposé“ organizacyjne i niemal w całym komplecie na nowo wybrany został.

Palącą sprawą jest w Warszawie sanacya wewnętrznych i zewnętrznych stosunków literatów i dziennikarzy oraz połączenie ich zawodowe dla obrony własnych interesów moralnych i materyalnych. Jeżeli nowoutworzony związek tego dokona, zasługi będzie mieć wielkie. Z powodu stosunków rozwichrzonych, porwanych, a raczej z powodu braku jakichkolwiek stosunków koleżeńskich, atmosfera była i jest dotąd niewypowiedzianie przykra. Dziennikarze i literaci robią wrażenie porozpędzanych na wszystkie strony osobników, które, eksploatowane przez wydawców pism czy książek, w rozdrażnieniu zatracają swój własny interes. Stosunek wzajemny pomiędzy sobą trzeba uspołecznić i z fazy wściekłego najmity partyjnego wprowadzić w uprzejmo-koleżeński.

Stosunek pomiędzy literatami i dziennikarzami a wydawcą, musi być wyprowadzony ze stanu bezbronnej eksploatacyi do jakichś norm prawnych. Stosunek wreszcie pomiędzy dziennikarzami a publicznością musi być w Warszawie naprawiony, a godność prasy przywrócona, gdyż dzisiaj np. co raz więcej zdarza się, że przewodniczący jakiegoś zgromadzenia publicznego pozwoli sobie na wyprowadzenie za drzwi przedstawiciela prasy. Dotąd nie było żadnej obrony. Od dziennikarza warszawskiego wszyscy żądają usług, nawet patryotycznych, lecz obchodzą się z nim w sposób lekceważący.

Związek zawodowy literatów i dziennikarzy ma więc w Warszawie roboty wiele. Zastaje jak rzekliśmy, stosunki fatalne, wielu ludzi zniechęconych, nie wierzących w poprawę rzeczy, zdemoralizowanych. Niemożna mierzyć Warszawy stosunkami w Krakowie lub nawet we Lwowie. Tam cały kocioł wrzący bigosu społecznego jest od dawna pod kontrolą opinii, która mogła się była wypowiadać bez ogródek i która komitetów cenzury, lub stanu wojennego, albo ochrony wzmocnionej, nie miała. W Warszawie społeczeństwo gotowało się we własnych swych miazmatach i zatrutych oddechach, gdyż pokrywę kotła przytrzymywała brutalna pięść bezprawna i nieobliczalna, jak głupota barbarzyńcy.

A jakie społeczeństwo, taka prasa, jaki organizm, taki puls. Prasa jest barometrem społeczeństwa, ktoś powiedział i tak jest. Prasa warszawska stała się barometrem fatalnego upadku kultury i głębokiej demoralizacyi. Ciągła atmosfera bezprawia, przekupywanie cenzury, życie bez jutra, doprowadziły ją do anemii umysłowej, a znieczulenia moralnego. Znam wasze pisma galicyjskie; szczucie w świstkach rewolwerowych i w części prasy wojującej skandalem, a zwłaszcza w czasie wyborów, nie należy do rzadkości, ale w poważnych organach waszych nie wyczytałem nigdy nic, coby ubliżało godności naszej kultury polskiej.

To też wszyscy ludzie bardziej cywilizowani, a duszący się w zatęchliźnie Warszawy, witają z radością utworzenie związku literatów i dziennikarzy.

W połączeniu z Kasą literacką, która oddaje nowemu związkowi do użytku część swojej biblioteki, sprawa dziennikarstwa i literactwa warszawskiego stanie na fundamencie poważnym.

Na uroczystości Gogola do Moskwy nikt z Polaków nie pojechał. Oczywiście w chwili, gdy krótkowidztwo i zła wola rządu, jak pijany płotu, trzymają się niczem nieusprawiedliwionych represyj, gdy wychowaniu publicznemu, szkolnictwu polskiemu rząd stawia na każdym kroku nieprzeparte przeszkody, gdy wreszcie zabroniono ryczałtem obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego, a nawet pisma bywają karane za wzmianki o obchodzie we Lwowie lub w Krakowie — w takiej chwili uczczenie Gogola w Moskwie nie jest możliwe. Zgodzili się na to wszyscy. — I część Rosyan wstydzących się swego rządu, zrozumiała powody i musiała była uznać je za słuszne — „Nie mogą być u nas, gdy im nie wolno obchodzić jubileuszu Słowackiego“. I zabrzmiał jednogłośny podobno w Moskwie okrzyk: „Niech żyje Słowacki“!

Okrzyki takie, co prawda, bywają w Rosyi platoniczne i nie pociągają za sobą konsekwencyj.

Faktem jest, że nietylko od prawicowców, od „czarnej seciny“, od popów, bandytów, Puryszkiewiczów, zdrajców i szpiegów niemieckich idzie w całej Rosyi robota przeciwko „Polakom i żydom“, jako wrogom „świętej Rosyi“. I ci rzekomi konstytucyonaliści-październikowcy, nie są w gruncie rzeczy od niej wolni, przeciwnie różnią się od tamtych bardziej pozorem, niż treścią. W tanich, ludowych pismach rosyjskich, bez ceremonii, zwala się całą winę za „nieszczęścia“ Rosyi na „inorodców“. — Stan jest nierównie gorszy, niż w Polsce podczas Targowicy. Rosya przecież nie posiada tych zapasów wolnej, światłej kultury, jakie posiadała była Rzeczpospolita polska. Patrząc z takiego punktu widzenia, stan jest bardzo ciężki i rokuje niepomyślną przyszłość. Przychodzi na myśl stara legenda o wezwaniu Normannów: „ziemia nasza bogata i płodna, ale porządku w niej nie masz“.

*Horeszko*

## Senzacyjne rewelacye.

(Tel. „Nowej Reformy“).

Londyn 19 maja.

W Izbie gmin interpelował deputowany Barlow ministra wojny, czy mu nie wiadomo o tem, że w Anglii znajduje się 66 tysięcy żołnierzy niemieckich i że w dzielni-

---

JERZY NOWAKOWSKI.

# ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

8 (Ciąg dalszy.)

### ROZDZIAŁ VIII.

Pociąg biegł wąskim przesmykiem, oddzielającym półwysep Kwantuński od Mandżuryi. — Z obydwóch stron widać było morze szare, posępne, ciężko rozkołysane; leniwie biegły ku brzegom fale, jedna za drugą, rozsypywały się białą koronką piany na piasku lub twardo uderzały o skalne rumowiska; na horyzoncie ani jednego żagla, ani jednej żywej istoty na brzegu; zdawało się, że kraj ten jest zupełnie pozbawiony gorętszych barw, że i życie tu płynęło w półtonach, półśnie.

Wkrótce morze uciekło w obydwie strony, nasunęły się skaliste wzgórza; kolej pobiegła wąską, krętą doliną; stoki jej skaliste, a jednak z wyjątkiem nagiego kamienia starannie uprawne. Gdy się dolina rozsunie, widać niekiedy wśród pól zielone pagórki — to mogiły; miejscami otaczają je święte gaje, z ukrytemi wśród drzew kapliczkami o kapryśnych, wygiętych dachach, morze znowu zbliżyło się od zachodu i pieni się niekiedy w głębokich skalnych zatokach.

Mam przynajmniej tę pewność, że mnie dalej już nie wyślą, choćby nawet chcieli — pomyślał Kański, wysiadając w Porcie Artura. Aby jednak nie kusić więcej losu, postanowił nie starać się o nic, zdać się na przeznaczenie.

Zameldował się w sztabie. Zastał tam gorączkową robotę: przy stołach, zawalonych mapami, pracowało kilku sztabowców o twarzach zmęczonych, oczach zaczerwienionych. Jedni, zatopieni w pracy, gryźli nerwowo munsztuki papierosów, inni, nie podnosząc oczu od map, popijali mocną herbatę; panowała cisza zupełna, przerywana tylko szelestem papieru i chrobotaniem piór.

Kańskiego natychmiast wprowadzono do gabinetu. Ujrzał przed sobą mężczyznę lat pięćdziesięciu o świeżej twarzy, od której dziwnie odbijały zupełnie białe włosy i krótko starannie ostrzyżona siwa broda; z pod ciemnych brwi patrzyły błyszczące, czarne, zupełnie młode oczy, przenikliwe i trochę drwiące.

— Witam pana — rzekł uprzejmie, gdy Kański wyrecytował urzędową formułkę raportu;— proszę siadać, musimy się trochę zaznajomić; co to za znak naukowy masz pan przy mundurze?

— Jestem inżynierem-technologiem.

— Szkoda jednak, że nie górnikiem lub elektrotechnikiem. Ci nam są obecnie najbardziej potrzebni, wojna forteczna jest przeważnie walką dwóch technik; sądzę jednak, że i pańska specyalność znajdzie tu dość zastosowania; przeznaczam pana do warsztatów kolejowych; przygotowujemy się całą siłą pary do oblężenia, kolej zatem pracuje z ogromnem natężeniem. — A propos, sądząc z akcentu i nazwiska, musisz pan być Polakiem?

— Tak, generale.

— A znasz pan Warszawę?

— To przecie nasza stolica, trudno jej nie znać, z Warszawy właśnie jadę.

— I ja ją znam również dobrze; służyłem tam przez lat kilka, zresztą... — poprawił się — powiedziałem zbyt silnie, Warszawę znam o tyle, o ile ją można poznać z ulicy, teatru lub cukierni; wasze warownie domowe są dla nas niedostępne, a tam przecież tylko można się dowiedzieć, co wy właściwie myślicie.

— Tak jenerale, rodzina to nasza cytadela, w której bronimy od zagłady nasze najdroższe skarby narodowe, czekając na lepsze czasy, dla tego wstęp do niej otwarty jest tylko dla przyjaciół...

— Do których my, rosyanie, naturalnie nie należymy — przerwał mu jenerał; — dziękuję Panu za szczerość, wolę to, niż słodką obłudę, a jednak — dodał żartobliwie, patrząc z pewną życzliwością na Kańskiego, — dostałeś się Pan z jednej cytadeli do drugiej i za sprawą losu jeden z obrońców polskiej twierdzy będzie bronił rosyjskiej warowni od mongołów; jestem przekonany, — dodał z naciskiem — że będzie jej bronił może bez zapału, ale uczciwie, jak człowiek honoru.

Poczęły płynąć Kańskiemu dnie za dniami w pracy całodziennej. Czas schodził szybko, gdy myśl zaplątana w matni codziennych obowiązków krążyła przy ziemi. Jakże dłużyły się jednak dnie i godziny, gdy w wolnych chwilach wyobraźnia dostawała skrzydeł i zrywała się do lotu. Wtedy Kański uciekał do portu nad morze; tu, słuchając szumu fali, lekko, obojętnie nacierającej na skały, zapominał niekiedy o teraźniejszości; lubił również przyglądać się drzemiącej w zatoce eskadrze, ale najmilsze były chwile przedwieczorne, gdy słońce staczało się ku zachodowi; wtedy morze zrana zwykle szare lub żółtawe ciemniało, nabierało koloru stali, połysków szafiru, a linia horyzontu, zamglona i nie wyraźna przed południem, stawała się dziwnie czystą, idealnie półkolem zarysowaną dokoła półwyspu.

Gdy słońce zaszło, trzeba było spieszyć z powrotem, gdyż z obawy sygnalizacyi nie paliły się na ulicach latarnie, a okiennice w domach bywały szczelnie zamykane; całe miasto pogrążało się w gęstym mroku; tylko ze szczytów Złotej góry i półwyspu Tygrysiego spływały wciąż ku morzu dwa potoki światła elektrycznego, przesuwając się zwolna z fali na falę w poszukiwaniu wroga.

Samo miasto ze względu na swe niezwykłe położenie zainteresowało na razie Kańskiego; bombardowanie zimowe pozostawiło tu znaczne ślady; niektóre domy, w które trafiły pociski działowe, wyglądały rozpaczliwie. W murach ogromne wyrwy, okna i drzwi wysadzone, sufity przebite, ze zwieszającemi się belkami, podłogi zasłane drzazgami i rumowiskiem; na ulicach olbrzymie doły od wybuchy bomb; domy nie uszkodzone przeważnie puste z zaryglowanemi drzwiami, zabitemi oknami.

Dziwnie raziły na słupach i kioskach ogłoszenia o przedstawieniach teatralnych, koncertach i t. p., wszystko to jednak styczniowej edycyi; przy nich widniały i nowsze obwieszczenia, ale już mniej wesołej treści, o wojskowej dyktaturze komendanta, cytaty prac wojennych, regulamin obowiązkowy dla pozostałych mieszkańców w twierdzy.

Życie w mieście weszło z chwilą bombardowania na nowe tory. Kto tylko mógł, wyjechał jak najspieszniej, pozostali tylko ci, których interesa zmusiły do tego, no i załoga wojskowa.

Pozornie załatwiano różne interesa, myślano jednak tylko o „bombardowaniu“, przygotowywano się do niego czynnie i biernie; sypano nowe bateryе, zataczano świeże armaty, rozszerzano piwnice, nakrywano je szynami, belkami, ziemią; ostrożniejsi studyowali nawet teren i możliwe linie lotu pocisku dla obrania miejsc bezpiecznych; każda rozmowa potoczna niezmiennie kończyła się tą kwestyą.

Kański towarzystwa nie szukał; tęskno mu było bez polskiej mowy, ale wśród urzędników i oficerów Polaków nie spotykał, od Rosyan zaś dzielił go mur wyobrażeń, wywiezionych z kraju, gdzie prawie każdy Rosyanin uważany jest za prześladowcę i wroga; możeby go skusiła atmosfera rodzinna, którą tak lubił, ale kobiet zamężnych w mieście prawie nie pozostało, mężczyzni zaś schodzili się wyłącznie na karty, gęsto zakrapiane winem.

### ROZDZIAŁ IX.

Kański kończył pisać list do żony; donosił szczegółowo o sprawach codziennych, swych myślach, nadziei powrotu, uspokajał co do ewentualnego oblężenia. Kilka razy już — pisał — zapowiadano nam na noc najbliższą bombardowanie miasta, naturalnie wieść taka ogromnie alarmowała mieszkańców; tchórzliwi przenosili się pod wieczór do piwnic, ciekawsi, udawali się na Złotą górę, by przyjrzeć się niezwykłemu widokowi; nic się jednak nie sprawdziło dotychczas, zmarnowałem tylko parę nocy nad morzem spędzonych; a chociaż bombardowanie musi nastąpić, życie tu płynie zupełnie spokojnie i trudno uwierzyć jakoś, że się jest w twierdzy, oczekującej z godziny na godzinę eskadry nieprzyjacielskiej.

— Na dzisiaj też mamy zapowiedzianą wizytę Japończyków, a ponieważ nerwy są ciągle podniecone, każdy silniejszy stuk wydaje się dalekim wystrzałem armatnim; nie pójdę tym razem nad morze, bo jestem trochę zmęczony; uprzedzam cię jednak, że jak dotychczas nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo; szanse zostać trafionym przez kulę japońską są prawie żadne: strzalają oni z okrętów z odległości dwunastu wiorst, trzymając się za obrębem działania armat bateryj nadbrzeżnych; stąd ogromna większość pocisków nie trafia zupełnie do miasta i rozbija się o skały lub wpada w wodę...

Nagle zadzwoniły szyby — oto?

Rozległ się grzmot, echo górskie odbiło go, a nim ucichło, zagrzmiało znowu; Kazimierz zerwał się na równe nogi, — zaczęło się — pomyślał i wybiegł na ganek; stąd dobrze było widać sygnalizacyę Złotej góry. Rozpaliły się na niej i chwiały ognie kolorowe, zwiastowano zbliżenie się nieprzyjaciela. Na szczycie ukazywały się i ginęły w blaskach chwilowych czarne zarysy góry, biły pioruny jeden po drugim, po kilka na raz; twierdza obudziła się.

(C. d. n.)

sach, położonych w środku Londynu, ukryto 50 tysięcy karabinów Mausera i 7½ miliona naboi do tych karabinów. — Broń ta i amunicya są przeznaczone dla Niemców. Piwnice te w zimie opalają, aby złożona w nich broń nie zardzewiała.

„Daily Express" donosi dziś o tajemniczym balonie, który od kilku tygodni, prawie co noc, pojawia się na wschodniem wybrzeżu Anglii. Balon ten operuje zupełnie niezależnie od wiatrów. Z kół ludności wszystkich sfer otrzymuje dziennik potwierdzenie, że balon ten co nocy się pokazuje. Jedni twierdzą, że chodzi tu o nowy wynalazek angielski, drudzy zaś obawiają się, że jest to balon niemiecki.

W prasie tutejszej i opinii publicznej objawia się ponownie, jak powyższa interpelacya wskazuje, wielka nieufność do Niemiec, jako następstwo zjazdów cesarza Wilhelma w Brindisi i Wiedniu.

## Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 16 maja.

(Nasze Koło sejmowe. — Niesnaski, nieporozumienia i dezorganizacya. — Sytuacya na Śląsku. — Ks. Kapitza i dr Z. Seyda. — Centrum wobec kompromisów. — Zjazd kolonistów w Gnieźnie. — Nowa walka „na kresach". — Z teatru).

Przykry stosunek prasy i społeczeństwa do Kół poselskich, zwłaszcza sejmowego, ciągle jeszcze nie doznał zmiany i w dalszym ciągu niepokoi opinię. Nieporozumienie to, dla sprawy bardzo szkodliwe, datuje się od ostatnich wyborów. Kiedy wówczas miała nastąpić reforma programu Koła, postanowili posłowie sejmowi, że zebrania Koła będą tajne, a wynik obrad podawać się ma pismom do wiadomości. Tymczasem pozostało przy uchwale, wykonać jej nikt nie myśli. Aż tu przyszła niejasna mowa finansowa posła Świtały, nieobecność znacznej liczby posłów przy głosowaniu nad zmianą ordynacyi wyborczej w Prusiech i przez to upadek wniosku, wreszcie niedawno poruszyła do żywego umysły fatalna mowa ks. Kapitzy, który oświadczył, że księża polscy na Śląsku przeszli do obozu ludowego, aby polskich Ślązaków powstrzymać i obronić od agitacyi polsko-narodowej. Wiec powiatu rybnickiego w Stawiskach potępił wprawdzie energicznie ten zwrot w przemówieniu ks. Kapitzy, ale równocześnie wykrył bolesną prawdę o dezorganizacyi w Kole.

Wobec statutu, winien każdy poseł, który chce przemawiać, dokładną treść swej mowy przedłożyć na poprzedniem posiedzeniu Koła. Ks. Kapitza miał mowę nawet całkiem napisaną, a mimo to tego nie uczynił. Gorzej jeszcze; oświadczył na wspomnianym wiecu poseł Z. Seyda, że złożyłby mandat, gdyby Koło przeciw tego rodzaju mowom nie wystąpiło. Czy znaczy to, że była możliwość zgody Koła na negacyę narodowej odrębności polskich wyborców Śląska?

Koło sejmowe żali się na zbyt ostrą krytykę prasy, ale nic nie czyni, aby stosunek ten złagodzić, a przedewszystkiem nie dać powodu do krytyki. Zmieniły się warunki. Dawniej społeczeństwo, mniej politycznie wyrobione, nie zważało tak bacznie uwagi na postępowanie swych reprezentantów; Koło bardziej było jednolite, a chociaż pracowało mniej jeszcze, niż teraz, nikt o to się tak bardzo nie troszczył. Z natury rzeczy przywiązywano zawsze większą wagę do pracy posłów w parlamencie niemieckim, w którym Polacy przemawiali niejako do narodów Europy, trzymając się programu ściśle negatywnego wobec administracyi państwa.

Dzisiaj sytuacya się zmieniła. społeczeństwo przyszło do przekonania, że negacya sama nie wystarczy i współudział polskich posłów w ustawodawstwie jest koniecznym, naturalnie przy zachowaniu godności i odrębności narodowej. Widocznie nowe niewyrobione siły, zadania tego dobrze nie zrozumiały i stąd pochodzą liczne wykolejenia, które budzą gorycz i niezadowolenie w kraju.

Główną przyczyną wszakże jest brak poczucia obowiązku, odpowiedzialności, porozumienia i łączności pomiędzy starymi parlamentaryuszami i nowymi posłami. Z tego powodu w obu Kołach zachodzą scysye, wynikają partyzantki i powaga posłów naszych często narażona jest na szwank tak w Berlinie, jak i w kraju. Jak słychać, powstaje znowu kwestya sporna. Zawakował mandat w śląskim okręgu olesko-kuczborskim, w którym polski kandydat ks. Rogowski o mało co nie pobił konserwatystę, „Kuryer Śląski", organ posła Korfantego, donosi teraz, że jednostki z kół poselskich prą do zawarcia kompromisu, t. j. oddania okręgu centrowcom, tak że okręg w trzech piątych polski reprezentowany byłby przez konserwatystę i centrowca Ślązaka, a zatem hakatystę. Na to żadną miarą zgodzić się nie można, a czekać należy decyzyi śląskiego komitetu wyborczego, który sytuacyę, wytworzoną przez głosowanie Polaków na centrowca w okręgu babimojsko-międzyrzeckim, ma przed sobą jasną: teraz przyszła pora dotrzymania kompromisu na centrowców!

Centrum kokietuje coraz jawniej z konserwatystami na podstawie całkiem zagmatwanej reformy finansowej, a ci, oświadczyli już oficyalnie, że z blokiem pracować nie myślą. Znaczy to, że niebawem centrum zajmie miejsce przy stole rządowym, a wtedy pewnie o kompromisy z Polakami dbać nie będzie wcale.

Nie bez przyzwolenia sfer rządzących przygotowuje się na polskiej ziemi nowa ciekawa akcya, w tym wypadku pomiędzy Niemcami samymi. Oto w Zielone Święta koloniści niemieccy zbierają się z wszystkich stron w osobnej na ten cel zbudowanej olbrzymiej szopie w Gnieźnie, celem założenia Związku, przez który połączonemi siłami pragną upominać się o swoje prawa i bronić swych interesów. Z ostatniego ich wiecu, odbytego również w Gnieźnie, pozostało wrażenie, że nowa ta ludność napływowa, to nie ludek potulny, skromny, wdzięczny, że dano im za darmo kosztem Polaków wypędzonych kawał pięknej ziemi. Robią raczej wrażenie ludzi bitnych, patentowanych obrońców uciśnionej niemczyzny, którym nieprzyjemną już opieka właścicieli konserwatywnych.

Chcą zrzucić to jarzmo niedogodne i decydować o swym losie, nawet wbrew intencyom wielkich agraryuszów. A że rząd obecnie walczy przeciw konserwatystom w sprawie podatków od spadków, więc akcya ta kolonistów bardzo mu na rękę. Czy na długo, to inne pytanie. Konserwatyści, którzy popierali całą politykę antipolską i głosując za wywłaszczeniem przewrócili fundamentalną zasadę własnego programu, doznać mogą teraz łatwo siły miecza obosiecznego. Przecież dopominają się koloniści kasacyi wielkich majątków — także niemieckich — w W. Ks. Poznańskiem, i oddania im tychsamych praw społecznych i politycznych. Ciekawa wywiąże się teraz u nas walka, na którą patrzeć możemy obojętnie na razie.

Wystawieniem „Zemsty Nietoperza" dyrektor Lelewicz bardzo pięknie zakończył sezon operetkowy i operowy w naszym teatrze. Wyjeżdża on z personalem śpiewackim do Włocławka i Ciechocinka. Personal dramatyczny zostaje w Poznaniu tydzień dłużej.

*Utis.*

## Listy śląskie.

(Koresp. „N. Reformy").

Cieszyn, 18 maja.

(Wybory do Rady szkolnej okręgowej. — Walne zgromadzenie Związku polskich spółek rolniczych w Ks. Cieszyńskiem. — Park polski „Macierzy" im. Adama Sikory).

W roku bieżącym przypadały wybory reprezentantów gmin do Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie. Wybory te odbyły się 14 maja b. r. Od dwóch miesięcy „Ślązak" i jego adherenci agitowali z niezwykłą siłą za przeprowadzeniem swoich kandydatów, którzyby na komendę hakaty prusko-śląskiej prowadzili dalej dzieło germanizacyi drogą utrakwizacyi szkół polskich. Nie pomogły rozrzucone w tysiącach egzemplarzy odezwy podburzające przeciw narodowo myślącym Polakom na Śląsku, nie pomogły osobiste interwencye wpływowych czynników, stronnictwo polskie odniosło świetne zwycięstwo. Wybrani zostali: ks. poseł Londzin, Adam Sikora z Nawsia, Andrzej Teper z Dolnego Żukowa i Jan Zając z Ogrodzonej. Kandydaci polscy otrzymali po 46 głosów, kandydaci renegatów śląskich 15 głosów. Zwycięstwo to przypisać należy z jednej strony wzrastającemu uświadomieniu ludu śląskiego, a z drugiej solidarności w głosowaniu polskich delegatów. Przed laty sześciu stosunek ten był znacznie gorszy i przed wyborami już po cichu tryumfować mieli renegaci, gdy tymczasem spotkała ich zasłużona nagroda za krecią ich robotę.

W sobotę dnia 15 maja b. r. odbyło się w sali Domu narodowego w Cieszynie pierwsze walne zgromadzenie „Związku polskich spółek rolniczych" w Ks. Cieszyńskiem, pod przewodnictwem posła sejmowego dra Jana Michejdy. Z ramienia rządu krajowego był obecnym starosta tutejszy p. Jirasek, dalej delegat Wydziału krajowego, przedstawiciel czeskiego związku w Opawie i w. i. osób z Cieszyna i okolicy.

Związek istnieje dopiero od września 1908, a więc niespełna rok i zdołał skupić: jedno Towarzystwo rolnicze, 76 kas systemu Raiffeisena i 8 spółek spożywczych. „Związek" prowadzi także dział towarowy, w którym dotychczas brało udział 22 spółek z obrotem 18.134 koron. Na pokrycie kosztów założenia i administracyi otrzymał Związek subwencyę od Wydziału krajowego w kwocie 4.000 K, od ministerstwa rolnictwa 8.000 K, a oprócz tego 3 proc. pożyczkę z Wydziału krajowego w wysokości 30.000 K. Związek ten miał na celu dotychczas polskie kasy Raiffeisena należące do związku niemieckiego w Bielsku, połączyć razem i utrwalić ich byt. Pracą i zapobiegliwością dokonał tego zbożnego dzieła, gdyż bez trudności zapłacić mógł Związkowi niemieckiemu 157.948 K na zupełne umorzenie długów, jakie przejął za kasy, które z tego Związku wystąpiły, a w dniu 15 maja b. r. posiada gotówki 108.947 K. I stało się to już po kilku miesiącach istnienia polskiego Związku.

Po kilku drobniejszych uwagach i pouczeniach ze strony rewizora Związku p. Martinka, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, przy którym przeszła przez aklamacyę lista kompromisowa. Patronem został wybrany poseł dr Jan Michejda, zastępcą ks. Józef Jansza, członkami dyrekcyi pp. Józef Biłko (Rychwałd), Jak Martinek, Andrzej Teper (Żuków dolny); przewodniczącym rady nadzorczej ks. Józef Londzin, jego zastępcą p. Paweł Raszka (Wisła), członkami pp. ks. Jan Budny (Międzyrzecze górne), Jan Brachaczek (Kończyce małe), Rudolf Cichy (Olbrachcice), Adam Grycz (Śmiłowice), Jan Jaroszek (Izdebna), ks. Antoni Macoszek (Dziedzice), Jan Zając (Ogrodzona).

Walne zgromadzenie zakończyło nader piękne przemówienie dr J. Michejdy, patrona Związku, wzywając do solidarnego działania i pracy w tym kierunku, aby wszystkie gminy polskie pozyskać dla związku, do którego obecnie należy już 86 gmin. Tej solidarności ludowej nam absolutnie potrzeba, bo walka wrze nie tylko pod względem politycznym ale i towarzyskiem. Już bowiem w roku zeszłym z polecenia hakatysty Payra, dyrektora dóbr arcyks. Fryderyka zabroniono urządzenia festynów polskich w lasku arcyksiążęcym w Grabina. W skutek tego wyjednali sobie Polacy miejsce na zabawy i festyny na t. zw. „Małej łące", własności prywatnej p. Kubiczka. Lecz i tam dotarł wpływ hakatystów, którzy za wszelką cenę postanowili wyprzeć z Cieszyna ludność polską lub ją zupełnie zniemczyć. W tym bowiem roku odmówiono czytelni katolickiej nawet i tam miejsca na festyn. I zdawało się, że dla nas już nie będzie miejsca na zabawy letnie w Cieszynie lub jego najbliższej okolicy. Tymczasem stało się inaczej. Jeden z cichych, nader szlachetnych Polaków na Śląsku odczuł tę wielką potrzebę ludności polskiej i z oszczędności swych zakupił 5 morgów ziemi w prześlicznym położeniu na lewym brzegu Olszy za cenę około 20.000 kor. i ofiarował „Macierzy szkolnej" na urządzenie parku polskiego na wzór parku dra Jordana w Krakowie.

Dzisiaj już ludność polska nie będzie zależną od chimery pachołków pruskich lub ludzi, stojących na ich usługach, lecz swoim własnym parku urządzać będzie zabawy letnie.

Imię p. Adama Sikory, dyrektora Tow. zaliczkowego i oszczędności, tego szlachetnego Polaka, nosić będzie ten park. Tym wielce patryotycznym czynem dowiódł szlachetny ofiarodawca prawdziwego zrozumienia potrzeby narodowej i oddając cały zaoszczędzony majątek ludności polskiej, zasłużył sobie na nigdy niewygasłą pamięć i wdzięczność nie tylko ludności polskiej na Śląsku, lecz w całej Polsce.

Wprawdzie koszta urządzenia tego parku będą znaczne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie jest dopiero grunt, lecz nie wątpimy, że młodzi i starzy staną w chwili wezwania do wspólnej pracy i niedługo park ten zamieni się na miejsce codziennych, nader przyjemnych wycieczek w Cieszynie.

Spodziewać się również należy, że społeczeństwo polskie z nadzwyczajną radością tę ofiarność p. Adama Sikory przyjmie do wiadomości i chętnie również z całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej pospieszy z pomocą dla tej nowej instytucyi narodowej na Śląsku. Zwłaszcza hodowcy krzewów i drzew leśnych w Galicyi zasłużą sobie na wielką wdzięczność Ślązaków, jeżeli chociaż w części zechcą ofiarować choćby najmniejszą ilość sadzonek, potrzebnych do urządzenia parku i jakkolwiek obecna pora nie nadaje się już do sadzenia, jednak sądzimy, że już obecne zgłoszenia przyjmie „Macierz szkolna" w Cieszynie z prawdziwą wdzięcznością do wiadomości.

*Ślązak.*

## Z tajemnic Ildizu.

W miarę, jak wydelegowana „ad hoc" komisya przeprowadza skrupulatne badania tajemnic przestronnego Ildiz-kiosku, wychodzi na jaw coraz więcej szczegółów, które rzucają dużo bardzo ciekawego światła na postać zdetronizowanego Abdul Hamida. Dzisiaj, kiedy życie jego, dążenia i metody rządzenia, stały się już powszechnie znane, można już ocenić całą demoniczność charakteru tego człowieka, przedstawiającego typ nawet w najbardziej fantastycznych powieściach rzadko spotykany.

Powiedział ktoś, że człowieka można poznać po jego lekturze. Aforyzm ten, niezbyt głęboki, znajduje całkowite potwierdzenie w Ildiz-kiosku. Oto w jednym z pawilonów znaleziono dwie pełne szafy bardzo kaligraficznych rękopisów, tłómaczeń wyłącznie kryminalnych powieści. Cały legion tłómaczy i pisarzy zajmował się wyłącznie przekładaniem i przepisywaniem dla sułtana najbardziej sensacyjnych i strasznych romansideł, ze wszystkich europejskich języków. Abdul Hamid czytał je z gorączkowem zajęciem. Ale myliłby się, ktoby przypuszczał, że były to wyłącznie potrzeby estetyczne. które Abdul Hamid zaspakajał, zaczytując się przygodami Conan Doyle'a i innych mniej lub więcej genialnych agentów policyjnych. Zdetronizowanemu sułtanowi nie chodziło o „rozkosze" estetyczne. W powieściach tych szukał nowych sposobów udoskonalenia swojej tajnej policyi. Wprowadzał też w życie każdy, chociażby najfantastyczniejszy, wyczytany w nich pomysł, o ile tylko wydawał mu się do jego celów stosownym.

W innej części bibliotecznego pawilonu znaleziono całe archiwum szpiegowskie i donosicielskie. Kilka tysięcy grubych fascykułów tych referatów leżało tam w ogniotrwałych szafach, troskliwie uporządkowanych, ponumerowanych i zinwentaryzowanych. Co jeszcze ciekawsze, to, że na każdym z tych dokumentów ludzkiej podłości widniały własnoręczne dopiski strasznego sułtana. Całemi dniami siedział on przy biurku i czytał te raporty i denuncyacye. Najnędzniejszy donos, skądkolwiek pochodził, czy z Trypolisu, z Adany, Bagdadu lub z Konstantynopola, musiał dojść do jego rąk „najwyższych", które na nim kładły odpowiednią adnotacyę.

Referaty ministrów leżały w kurzu i zapomnieniu nigdy nie czytane. Najważniejsze dokumenty polityki państwowej poznajdywano w zakamarkach haremu, gdzie służyły do wszelkich „intymnych" celów. W porządku wzorowym utrzymywano tylko doniesienia szpiegów i dobrowolnych donosicieli, dzięki którym sułtan mógł zawsze wiedzieć, co się dzieje w domu każdego jego poddanego, ale nie miał pojęcia o tem, co się dzieje w jego państwie.

Korespondent „Tempsa" opowiada, że kiedy komisya przystąpiła do zbadania zawartości mnóstwa kas ogniotrwałych, wezwano najtęższego ślusarza Francuza z Pery, do otwarcia skomplikowanych zamków tych kas. Ślusarz widocznie znający stosunki, które panowały w Ildizie, przed przystąpieniem do otwarcia pierwszej kasy, poprosił obecnych, aby oddalili się na drugi koniec sali, ponieważ w kasach mogą być poumieszczane machiny piekielne... Sam ślusarz, otworzywszy zamek, przymocował do rączki drzwi sznurek, i dopiero oddaliwszy się odpowiednio, otworzył drzwi. Ostrożność ta nie okazała się zbyteczną. Bo oto, kiedy tylko drzwi kasy uchyliły się nieco, zaczęły następować jedna po drugiej silne detonacye, pochodzące od wybuchu nabojów i wystrzałów pistoletów, tak wewnątrz kasy umieszczonych, że wybuchały i strzelały za najmniejszem uchyleniem drzwi.

W innej sali znaleziono także ogromne i wspaniałe biuro, którego dotąd nie otworzono, ponieważ obawiają się wybuchu i nie wiedzą, jakie ostrożności należy zachować, aby przy tem otwieraniu nie zginąć. Wogóle komisya badająca Ildiz, ma zadanie niełatwe i niebezpieczne. Badanie sal i pokojów może odbywać się tylko wśród największych ostrożności, ponieważ wiadomo powszechnie, że w Ildizie znajduje się mnóstwo ruchomych podłóg i zapadni, tajnych korytarzy, opancerzonych drzwi i t. p. dyabelskich wymysłów. Wszystkie te tajemnice, oprócz Abdul Hamida, zna dokładnie tylko jeden człowiek na świecie, a jest nim stary eunuch Nadir-aga. Jego też ze związanemi rękami w asystencyi żołnierzy, trzymających w ręku gotowe do strzału karabiny, prowadzą stale przed komisyą, żądając, aby pokazywał wszystko, co wie.

Stary eunuch przywiązany do swego pana, jak pies najwierniejszy, stara się wyłgać. Po brzydkiej jego, żółtej i pomarszczonej twarzy, spływają łzy, ale członkowie komisyi są nieubłagani, a uderzenie kolbą w stare plecy zbyt jest bolesne, aby mógł długo milczeć. Więc Nadir-aga bierze czasem na szczerość i gada i pokazuje. Oto kazał komisyi stanąć na środku jednej sali na takich a takich parkietach. Sam kazał się odprowadzić do ściany, pocisnął ją w jednem miejscu koło okna — oto przerażona komisya znalazła się, jak gdyby na wysokiem rusztowaniu bez oparcia, — reszta bowiem podłogi w całej ogromnej sali usunęła się gdzieś daleko w dół... W innej sali Nadir-aga pomanipulował coś koło biurka sułtańskiego i oto cały sufit znikł gdzieś zupełnie jak zasłona w teatrze feeryczny, odsłaniając górną salę z balkonami, na których za czasów Abdula znajdowały się straże z eunuchów z gotową do strzału bronią... W tej sali exsułtan przyjmował zawsze swoich ministrów...

W peregrynacyi po tych strasznych i tajemniczych, wszelkiem bogactwem przepełnionych salonach, wchodzi komisya do jednej z sypialni Abdula. Zarówno komisarze, jak eskorta stają, jak wryci. Na wspaniałem łożu z dywanów leży Abdul Hamid i śpi w najlepsze... Po chwili wrażenie przemija. Nadir aga daje znak uspakajający — to tylko manekin exsułtana. Manekinów takich, naśladujących do złudzenia postać Abdula, było w Ildizie kilkanaście. Jeden przedstawiał go siedzącego nad książką, inny — wypoczywającego w fotelu, inny wyglądającego przez okno i t. d. Manekiny te rozstawiał Nadir aga i kilka jego najbardziej zaufanych pomocników, aby zmylić przybywających, którzy potem przysięgali, że widzieli sułtana w bibliotece, gdy tymczasem oryginał jego znajdował się w tej chwili w zupełnie innym pałacu... Mówią, że podczas lipcowych manifestacyj konstytucyjnych, Abdul Hamid kazał radującemu się i aplauzującemu go narodowi, pokazywać w oknie manekiny, które kiwały rękami, pozdrawiając i dziękując za objawy wierności i przywiązania...

Znaczna część zawartości Ildizu jest już zinwentaryzowana. Oto wyjątek z protokołu komisyi:

W poniedziałek 3 maja w jednej z komnat zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida, znaleziono dwie szafy ogniotrwałe. Po otwarciu ich nie znaleziono w nich ani złota, ani biletów kredytowych, lecz tylko spisy wartościowych papierów i innych dokumentów. Były tu także spisy akcyj kilku towarzystw zagranicznych, zakupionych przez byłego sułtana i rejestr sum, złożonych w „Deutsche Bank" w Berlinie. Następnie przystąpiono do zbadania zawartości kufrów i waliz, rozrzuconych w nieporządku po pokoju. W jednym z nich znaleziono sumę 136.000 funtów tureckich w biletach kredytowych Banku ottomańskiego. W innych znowu — liczne kosztowności. W innej komnacie znaleziono także w szafie ogniotrwałej sumę 300.000 funtów w banknotach, w sali zwanej „tasie-oda" znaleziono w jednej z umieszczonych tam szaf ogniotrwałych znaczny zapas złota i srebra tudzież wiele kosztowności. W innych szafach znajdowały się księgi i rejestry, które po przejrzeniu włożono napowrót na dawne miejsce i kasy opieczętowano. Trzy szafy w „tasie oda" nie zostały jeszcze otwarte. Opieczętowano je tylko, jak również wszystkie zrewidowane dotąd sale.

W haremie sułtańskim znaleziono przeszło siedmset szaf ogromnych, pełnych najwytworniejszych sukien, przeważnie paryskich, ogromne zapasy bielizny damskiej i rozmaitych materyj w sztukach. Także znaleziono tam mnóstwo biżuteryj damskich, rozrzuconych po gabinetach dam, tudzież olbrzymi zapas wyszukanych słodyczy i konfitur. W haremie było także mnóstwo zwierząt egzotycznych, papug, małp i t. p. w klatkach kosztownych i na łańcuszkach. — W piwnicach znaleziono znowu szereg szaf ogniotrwałych, jeszcze nie otwartych, tudzież zapasy drogocennego drzewa — mahoniu, hebanu i t. p. W jednej z wielkich piwnic znajdował się ogromny stos kłów słoniowych...

Po opróżnieniu Ildizu będzie on zamieniony na muzeum narodowe.

## Wspomnienie o W. L. Anczycu.

W ostatnich czasach nie mało mówiono i pisano o tem, że historya literatury nie ma ani prawa, ani obowiązku zaglądać w życie pisarza, a jedynie na rozpatrywaniu dzieł jego poprzestać powinna.

Niewątpliwie jest tu cokolwiek słuszności, ale nie sądzę, aby słuszność była zupełną. Oczywiście natrętne wciskanie się reporterskie w każdy kąt zacisza domowego, wyszukiwanie drobiazgów dla użytku płytkiej ciekawości, plotkarstwem będzie, a nie dodatkiem do historyi, ale też i wolno i należy przekazywać potomności nie tylko pisarza, ale i człowieka.

U nas zwłaszcza, w narodzie politycznie rozbitym, o żywot narodowy walczącym w dwóch zaborach z takim wysiłkiem, bardziej niż u innych, szczęśliwszych. narodów pamiętać o tem należy, iż siłę narodowi dają wielkie charaktery, czyste dusze, podniosłe serca. Geniusze są jego chwałą, jego dźwignią, jego drogowskazem, czy słońcem — ale siłą może być tylko dzielność charakteru.

Nie uprawiać plotkarstwa, ale też nie wyrządzać krzywdy, a bodgaj szkody, przez odwracanie się od życia pisarza, a szukanie go jedynie w książkach, które po nim pozostały. Niekiedy bywa nawet świętym obowiązkiem powiedzieć, co się wie nie tylko o tem, co pisał i jak pisał, ale też jakim był, gdy pióro odkładał.

Chciałbym spełnić taki obowiązek i powiedzieć nieco o Anczycu.

Początek życia konstytucyjnego, powstanie styczniowe, przykład Wielkopolski i Śląska sprawiły, że w kraju naszym brano się po roku 1860 gorliwie do piśmiennictwa ludowego. Nie małą zachętą, a wzorem, był „Kmiotek" Anczyca w Warszawie wydawany. Ale praca była ciężka, obojętność w kraju przerażająca.

Gdy w Wielkopolsce istniało ośm pism ludowych. liczących każde około dwu tysięcy prenumeratorów; gdy na Śląsku pruskim w Piekarach „Zwiastun Górnośląski" miał ich sześć tysięcy, „Dzwonek" we Lwowie w roku 1868 zaledwie 300, a krakowska „Mrówka z pod Wawelu" nie więcej, niż... 50!

Lwowska „Gmina" wychodzić przestała, upadły też w roku 1867 krakowskie „Nowiny ze świata", wydawane przez Kieresa i Leśniowską, bo z 200 abonentów utrzymać się nie mogły.

A nie wolno było zrażać się, upadać na duchu, boć z ciemnej wówczas i bezwładnej bryły ludu, trzeba było wykrzesywać siły żywotne narodowego życia.

Nie młody już Witowski poświęcił czas, pracę, siły, szczupłe mienie, by utrzymać „Mrówkę z pod Wawelu", we Lwowie nie ustawał Kalicki w pracy nad „Dzwonkiem" i Juliusz Starkel (Grześ z Mogiły), a tu w Krakowie, gdy „Nowiny ze świata" zamilkły, bo Leśniowska wydawać je przestała, zwrócono się do Anczyca, aby je wskrzesił. Anczyc był już z rodziną w Krakowie, porzuciwszy Warszawę.

Jużci ku niemu zwracały się nadzieje, bo chyba nikt nie miał takiego daru przemawiania do ludu, jak on! Jego warszawski „Kmiotek", jego pióro (Kazimierza Góralczyka), dawały mu berło wśród pisarzy ludowych.

Ale wtedy do pracy wydawniczej zabrać się nie mógł, tylko zachęcił i poparł innych. Z jego to zachęty, z jego upoważnienia, podjąłem 1 kwietnia 1869 r. wydawnictwo „Nowin ze świata", a 1 lipca tegoż roku założyłem nowe pismo ludowe „Włościanin". Mistrzem, przewodnikiem, doradcą był mi Anczyc.

Zaglądałem do niego po radę, po wskazówki na Zwierzyniecką (dom Henisza), gdzie wówczas mieszkał z rodziną. Zawsze serdeczny, uprzejmy, pogodny, nie żałował nigdy czasu na pogadankę, byle poważną, a treściwą, a z literaturą i teatrem lub z ludem związaną. Banalnych, płytkich, brukowych rozmów nie znosił.

Anczyc nie skąpił mi pióra do „Nowin" i do „Włościanina", a gdy prosiłem, by przyjął honoraryum, oburzył się, uraził. „Pisać dla ludu w Galicyi, to apostolstwo, a nie rzemiosło" — rzekł stanowczo. Gdy mu zwróciłem uwagę, że przecież biorę prenumeratę od abonentów, uśmiechnął się i dodał: „A czy ci bogdaj starczy na druk i papier. A widzisz! Chcesz być lepszym odemnie. Nic z tego".

A wtedy Anczyc, na owej Zwierzynieckiej, w skromniutkiem mieszkaniu, miał prawo, a może i obowiązek dla rodziny, nie kierować się taką bezinteresownością. Ale u niego było to przekonaniem, może do przesady posuniętem, że z pracy dla ludu i nad ludem, czy o ludzie, nie można szukać dla siebie korzyści osobistych, jeno dla narodu korzyści moralnych.

Czy godzi się o tem zamilczeć? czy można było o tem zapomnieć?

W one czasy powstał „Kraj" w Krakowie i zaczęły się najpierw tyralierskie, podjazdowe, a potem i kolumnowe starcia z „Czasem". Do walki mięszały się po stronie „Kraju", „Rachunki Kraszewskiego", po stronie „Czasu" „Przegląd Polski". Była to w Krakowie rzecz nowa. Walka miewała niekiedy epizody, przypominające wojowników Homerowych, jak owe kłótnie Kraszewskiego z Tarnowskim, wypisywane w „Rachunkach" i w „Przeglądzie".

Gdy kłócili się ci, co już hetmanili, lub świeżo buławę hetmańską ujmowali, nie dziw, że i w szeregach kłócić się zaczęto i pięściami wygrażano sobie, nietylko ze szpalt dziennikarskich i kolumn książkowych. ale i w życiu codziennem.

Anczyc spoglądał na to z niepokojem, z troską o przyszłość. Lękał się, aby świeży ruch demokratyczny nie poszedł na bezdroża dawnej anarchii szlacheckiej, aby z tych nowych w Krakowie powiewów nie rozdmuchała się zawierucha wojny kokoszej. On pragnął dobywać z mogił pogrzebane cnoty rycerzy z pod Grunwaldu, Kircholmu, Obertyna, Cecory, Chocimia, czy Wiednia, i niemi cały naród obdzielić, wzmocnić, podźwignąć, on pragnął wielkie myśli i wielką uczciwość Sejmu czteroletniego i Kościuszkowską miłość i sprawiedliwość tchnąć w cały naród.

Czynów pragnął, wytężonej pracy dla narodu. „Czas uderzyć w strunę drugą: w czynów stal", powtarzał za Krasińskim, stąd i obawa, że spory się rozognią, roznamiętnią i pięści będą się ściskały ku nienawistnej groźbie wzajemnej, a nie ujmą kielni, by nową erę społeczną w zgodzie i spokoju budować.

Był mu Kościuszko ideałem, nie Mierosławski; chciał demokracyi pod hasłem: „Jeszcze Polska nie zginęła", a nie ze śpiewem: „O cześć wam panowie, magnaci". Konserwatystą nie był, ale mawiał, że nie chce demokracyi na modłę „Wersalczyków". Obawiał się i tego, że gdyby się wskrzesiło „wersalczykostwo", powstałaby może nowego pokroju „Targowica". Były to obawy człowieka, co nie miał temperamentu politycznego, a wzrósł w ideałach tego tylko patryotyzmu, który narodowi przekazały testamentem: Konstytucya 3 Maja i działalność Kościuszki.

Pod Racławicami płynęła jedną strugą krew szlachecka i chłopska; w tułaczce legoniów łzy tęsknoty za tatusiową chatą, ciekące z ócz Maćka, mięszały się ze łzami pana Stanisława, co równie tęsknił za ojcowskim dworem i ze łzami syna mieszczańskiego. Chciał Anczyc, aby tak spływał teraz w jedną strugę pot wysiłku wszystkich pracowników nad budową nowej historyi narodu. On chciał wszystko łączyć, kojarzyć, sprzągać, a waśń, rozbrat, zaciskanie pięści, były dlań nieszczęściem, bo widział w nich nową klęskę znękanego narodu.

Obaw swoich i pragnień nie wygłaszał Anczyc z żadnej mownicy, nie wołał do nikogo przez tubę dziennikarską, ale wyrażał je przy każdej sposobności, w zetknięciu z ludźmi, w pogadankach przyjacielskich i taką cichą skromną robotą dokonał wiele dobrego. Niejeden gorączkowy rozmach czy jednej, czy drugiej strony, powściągnął, nie jedną waśń uśmierzył, i ludzi i polityków łagodził, niechętnych sobie w przyjaciół zamieniał. I nie mijało to mimo uszu, co prawił, nie szło na marne, co czynił. Była polemika, była i walka, ale nie było zawiści, namiętności.

Czy tam pisało się w „Kraju" przy ulicy Kanoniczej, czy w „Czasie" przy ul. Różanej (dziś Św. Tomasza), czy to „Kalina" była, czy moje, prędko zwiędłe „Kwiaty", czy „Dyabeł", czy mój „Włościanin", czy „Mrówka z pod Wawelu" i poważny „Przegląd Polski" — wszystko to na zajętej pozycyi stało, pracowało, walczyło po swojemu, ale z dobrą wiarą.

A w onym ogródku na Wesołej, w mleczarni „Aleksandrowej" (gdzie dziś dom Tow. lekarskiego i wylot ulicy Radziwiłłowskiej), za jednym stołem zasiadali i Sabowski, Bełcikowski, Narzymski, Gumplowicz, Kleczewski, Bałucki, Szczepański, stary Pol ociemniały, Szujski, niekiedy starszy już Szukiewicz, młodziutki Bełza, co jak słowik zaczynał poetycznie kwilić, czasem poważny Kłobukowski, nawet Matejko i jeszcze inni. A bywało tam serdecznie, schodziliśmy się z żonami i z dziećmi.

To Anczyca dzieło i zasługa w niemałej części, że walczono atramentem z kałamarza, a nigdy żółcią z pod serca dobytą.

Więc temu, co umiał tylko kochać i łączyć, co pracę literacką miał za apostolstwo, niech to wspomnienie padnie na mogiłę, jako cześć dla niego, a może też jako nauka dla potomności.

*Czesław Pieniążek.*

EDMUND BIEDER.

## Sen wiosennej nocy.

Rozełkały się we mnie w noc majową echa
Onej baśni dziecięcej, co się już prześniła...
Młodość słońcem pijana ku mnie się uśmiecha —
A kędy rzucę okiem — mogiła... mogiła...

Błądzę w cichej zadumie... Rozkwitają pąki
Łzy czuję pod powieką... Hej!... to było... było...
Na głowę puchy kwiecia sypią mi jabłonki...
O wiosno ma dziecięca!... wiosno pod mogiłą!...

Hej!... Gra życie upojne!... życie!... bujne życie!...
Wargi tęsknią pieszczoty... kwiaty gną się w słońce...
Śmierć przyjdzie... i pokosi nocą kwiaty skrycie...
O biedne kwiaty moje — za słońcem tęskniące!...

Rozełkały się we mnie w cichą noc wiosenną
Jakieś echa serdeczne — jakieś niepokoje...
Białe kwiecie na głowę moją pada senną...
O białe sny o szczęściu!... dziecięce sny moje!...

# Kronika.

**Kraków, 19 maja.**

**Dar grunwaldzki.** Otrzymujemy pismo następujące: Wobec nowego zamachu Niemców na kresowe ziemie polskie i wobec głębokiego uświadomienia, że najskuteczniejszem odparciem wroga są szańce naszej narodowej szkoły, niosę na ich wzniesienie małą grudkę, dobrowolne opodatkowanie siebie przez rok jeden, począwszy od 1 maja b. r., po 5 (pięć) koron miesięcznie. Niech się spełnią nadzieje i „DarGrunwaldu", będzie godnym tej wiekopomnej rocznicy. Za miesiąc maj 5 koron dołączam. Z należnym szacunkiem

*Bolesław Malecki.*

Dr Ludwik Wilczyński, lekarz w Krakowie, złożył do rąk rejenta Klemensiewicza 4 proc. list zastawny Banku krajowego na **1000** koron, jako Dar grunwaldzki, celem zakładania szkół kresowych przez Tow. Szkoły Ludowej, a to z powodu artykułu dra Roseggera.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta dr J. Leo wyjechał na 3 dni do Lwowa i Wiednia. Mianowicie do Lwowa na posiedzenie komisyi dla sprawy założenia Banku krajowego przemysłowego, do Wiednia zaś na posiedzenie państwowej Rady dla popierania rękodzieł.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dr H. Szarskiego. Przed porządkiem dziennym złożył r. m. dr Ponikło wyczerpujące sprawozdanie z odbytego wraz z r. m. B. Wachtlem skontrum funduszu akcyzowego oraz ksiąg i dowodów rachunkowych, odnoszących się do tego działu administracyi miejskiej. Sprawozdawca zaznaczył, iż wszystko znaleziono we wzorowym porządku i przedłożył wniosek, na udzielenie absolutoryum dotyczącym urzędnikom. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Następnie komisya administracyjna uchwaliła dla budującej się rzeźni zamówić elektromotory do popędu maszyn chłodzących, powiększyć projektowane solarnie skór o cztery ubikacye, a ściany samej chłodni zamiast szlifem cementowym opatrzyć białym marmurem, jako materyałem na ten cel znacznie odpowiedniejszym.

Dalej zastanawiała się komisya nad sprawą lepszego oświetlenia niektórych rogatek miejskich, wreszcie załatwiła cały szereg spraw administracyjnych i osobistych, dotyczących personalu akcyzowego.

**Obchód ku czci Stanisława Tarnowskiego.** Otrzymujemy następujący komunikat: W programie uroczystości ku czci Stanisława Tarnowskiego zaszła zmiana, mianowicie wręczenie adresu i daru honorowego, które pierwotnie odbyć się miało 25 bm. w południe w auli uniwersyteckiej, odbędzie się tego dnia i o tej samej godzinie w sali Starego teatru. Na tę zmianę programu wpłynęła okoliczność, iż coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego pragną wziąć udział w uroczystości, a aula uniwersytecka nie pomieściłaby nawet osób, które zgłosiły się w pierwszych dniach. Wobec tego komitet profesorów, urządzający uroczystość, odbył dnia 17 b. m. wspólnie z senatem akademickim posiedzenie, na którem zastanawiano się nad umożliwieniem szerszym kołom publiczności wzięcia udziału w uroczystości. Najsympatyczniejszą wydawała się myśl urządzenia obchodu w podworcu biblioteki Jagiellońskiej. Myśli tej musiano jednak zaniechać, z powodu, iż krużganki podworca biblioteki znajdują się w stanie budzącym obawy wypadku przy liczniejszem zgromadzeniu. Wobec okoliczności, iż uniwersytet nie rozporządza dosyć wielką salą, musiano zdecydować się na salę w Starym teatrze. Osoby, które zamówiły już bilety, zechcą zgłosić się po odbiór ich do kancelaryi uniwersytetu w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek między godz. 11—1. Dalsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione z powodu braku miejsca. Bilety przeznaczone dla młodzieży akademickiej oddał komitet Kółku Slawistów (Col. Novum, sala nr 36) z prośbą o rozdanie ich między zgłaszającą się młodzież.

**Jutrzejszy festyn bzowy** na dochód szkół polskich na Śląsku (w parku dra Jordana) mieć będzie bardzo oryginalny program. Zupełną nowością n. p. będzie wystawa kapeluszy modnych damskich, premiowanych w Paryżu, na które komitet na miejscu przyjmować będzie zamówienia. Na tym festynie zostanie uroczyście otwarte Muzeum sztuki i zabytków niezmiernie cennych, jakich żadne inne muzeum w Europie nie posiada. Prócz tego w grocie czarownice-wróżbiarki odsłaniać będą tajemnice losów człowieka. Urocze kwieciarki przypominać będą o wiośnie, a zamiast confetti deszcz naszych, swojskich kwiatów mile będzie powitany. Bufet tani a wytworny, zgłodniałym i spragnionym przyjdzie z chętną pomocą — słowem wszystko zachęca do jak najliczniejszego przybycia. Nie wątpimy, że zarówno cel szlachetny, jak i program interesujący zgromadzi całe tłumy ochoczej publiczności. W razie niepogody zabawa z tym samym programem odbędzie się w sali starego teatru. Początek o godzinie 3, wstęp na salę 1 koronę.

**Program koncertu,** który odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. w sali Saskiej, wzbogacił się jeszcze o występ panny Stanisławy Szymanowkiej, śpiewaczki koloraturowej opery lwowskiej. Panna Szymanowska odśpiewa pieśni Karłowicza i brata swojego, znakomitego kompozytora, ponadto aryę Gildy z „Rigoletta" Verdiego. Świetna pianistka, pani Wanda Tybergowa wykona między innemi koncert Paderewskiego z tow. orkiestry p. Hocka, p. Okoński będzie śpiewał niewykonywane u nas fragmenty z dzieł Wagnera. Bilety w księgarni A. Piwarskiego i Ski (św. Jana 3).

**Z teatru miejskiego.** „Ludwik XI", Kazimierza Delavigne'a, nie grany był w Krakowie od lat czternastu, dla dzisiejszego widza będzie więc sobotnie przedstawienie tej efektownej sztuki niejako nowością. W roli tytułowej ujrzy Kraków Romana Żelazowskiego, który Ludwika XI zalicza do swoich kreacyj popisowych. — W niedzielę popołudniu zamiast „Kopciuszka" daną będzie pełna humoru komedya satyryczna Gogola „Rewizor z Petersburga"; na zmianę repertuaru wpłynęły żądania licznych osób, które jeszcze w sezonie bieżącym pragnęły widzieć znakomitą tę sztukę.

**Z teatru ludowego.** Wystawione wczoraj po raz piąty „Figle wiosenne" zgromadziły liczną, doborową publiczność, bezustannie darzącą oklaskami wykonawców wszystkich ról. Jutro wieczór „Figle wiosenne" po raz szósty.

Dzisiaj, we środę, po raz pierwszy piękny dramat Gutzkowa „Uriel Akosta", z udziałem wszystkich wybitniejszych sił. Do sztuki tej dyrekcya sprawiła nowe dekoracye i kostyumy.

W sobotę po raz pierwszy „Lalka" Audrana, występ p. Jadwigi Brzozowskiej, śpiewaczki operetki lwowskiej.

**Konkurs hippiczny i wyścig myśliwski w Krakowie.** Dotąd zgłoszono do popisów w jeździe konnej 13, do popisów w skokach konnych przez przeszkody 18, do Jeu de Barre 3, do wielkiego wyścigu myśliwskiego 9 koni. Z dość licznych zgłoszeń wnosić należy, że konkurs będzie interesujący, albowiem w każdym rodzaju konkursu nawet po kilka koni weźmie udział.

**Kradzież w fabryce Jarry.** Dalsze śledztwo z aresztowanym robotnikiem Franciszkiem Malekiem, który dopuścił się w zeszłym tygodniu włamania do fabryki p. Jarry, gdzie skradł 800 koron, wykazało, że młody ten chłopak ma za sobą doświadczenie złodziejskie. Mianowicie znaleziono w jego mieszkaniu kilka kartek zastawniczych na biżuterye, których część pochodzi z kradzieży u p. Eisenowej. Do kradzieży srebrnych naczyń stołowych wartości 400 koron na szkodę p. Jarry, Malek się przyznał, nie przyznał się jednak do ostatniego włamania, mimo przekonywujących przeciw niemu dowodów.

Maleka odstawiono dzisiaj do więzienia sądu karnego.

**Dziki gwałt.** Okolice nadbrzeżne Wisły, począwszy od Grzegórzek aż po Skałkę, Ludwinów i Dębniki po obu stronach Wisły roją się, gdy tylko mrok zapadnie od wszelkiego rodzaju rzezimieszków i szumowin społecznych, którzy czatują w nadbrzeżnych zaroślach na przypadkowo zabłąkanych przechodniów. Okolice te należą do najniebezpieczniejszych stron Krakowa i Podgórza a kroniki policyjne obu miast notują bez przerwy liczne wypadki napadów, rabunków i kradzieży, jakie w tamtych stronach mają miejsce.

I onegdaj rozegrała się w okolicy III. mostu na Wiśle pełna grozy scena. Na przechodzącą brzegiem Wisły w towarzystwie przyjaciółki 16-letnią służącą Maryę K. z Krakowa napadło kilkunastu rzezimieszków i usiłowali dziewczynę zbezcześcić. Towarzyszce K. udało się z rąk napastników wyrwać i uciec, pozostała zaś K. padła ofiarą gwałtu opryszków, którzy wrzucili ją następnie do Wisły. Bliską utonięcia w falach Wisły uratował rybak Józef Kaliciński. — Policya aresztowała kilku ze sprawców tego dzikiego napadu.

**Aresztowanie.** Ubiegłej nocy policya aresztowała jakiegoś nieznanego młodzieńca, który po różnych nocnych kawiarniach i przybytkach lekkiej muzy trwonił pieniądze w towarzystwie kobiet. — Przy śledztwie pokazało się, że młodzieńcem tym jest Stanisław Warmus, który przed tygodniem nieznanemu włościaninowi w Jaszczurowicach ukradł na jarmarku 400 koron. Przy Warmusie znaleziono jeszcze 37 koron i 100 marek pruskich, pochodzących prawdopodobnie również z kradzieży.

# Z kraju.

**Sprzedaż Szczawnicy.** Od Akademii Umiejętności w Krakowie nabył właściciel Nawojowej A. hr. Stadnicki Szczawnicę.

**Bochnia,** 18 maja. Staraniem i kosztem Wydziału powiatowego, odbył się w Bochni w dniach od 10 do 15 b. m. kurs strażacki, mający na celu wykształcenie instruktorów dla ochotniczych straży pożarnych miejskich i małomiejskich. Kurs ten, na który zgłosiło się około 25 frekwentantów, prowadzony przez p. Antoniego Szczerbowskiego, instruktora i sekretarza Związku krajowego ochotniczych straży pożarnych, wydał doskonałe rezultaty. Frekwentanci wobec marszałka powiatu p. Antoniego Hanusza, delegata powiatu p. Wład. Siemieńskiego i naczelnika okręgowego związku strażackiego p. dra Wład. Michnika, dawali odpowiedzi jasne i trafne z teoryi, a praktyczne ćwiczenia wykonali z precyzyą, poczem wręczono im świadectwa z odbytego kursu. Potrzebnych do nauki przyborów dostarczyła chętnie gmina miasta Bochni, a częścią gospodarczą zajął się gorliwie p. Wład. Siemieński, sekretarz Rady powiatowej.

**Obchód narodowy na wsi.** Piszą nam z Łąkty dolnej (Bochnia): Dnia 9 maja odbyła się u nas, w sali szkolnej uroczystość celem uczczenia rocznicy Konstytucyi 2 maja. Słowo wstępne wypowiedział ks. A. Padnicki, proboszcz z Rzegociny, poczem kierownik szkoły ze Trzciany p. W. Orlof, w zastępstwie chorej kierowniczki tutejszej szkoły, treściwie i jasno przedstawił zgromadzonym włościanom i starszej dziatwie szkolnej znaczenie Konstytucyi 3 maja. Uroczystość zakończono deklamacyą dziatwy szkolnej i śpiewami patryotycznemi. Zebrana przy tej sposobności kwota 10 kor. przesłana na ręce Towarzystwa Szkoły Ludowej. Taką samą uroczystość urządził p. Orlof i w Trzcianie, gdzie również zebrano 10 kor. na T. S. L.

**Czchów** 17 maja. (Po ulewie). Po ulewie w pierwszych dniach b. m. Dunajec wystąpił z brzegów i zalał całą okolicę od Witkowic, Tropia i Będzierzycy po Melsztyn i Zakliczyn. Ile woda zamuliła pastwisk i łąk, ile zagonów potargała, ile mostków i mostów zabrała, trudno na razie ustalić; — jest przypuszczenie, że szkody idą w setki tysięcy. — Nikt do nas nie zaglądnął, aby rzecz na miejscu zbadać i dziwimy się, że p. namiestnik do nas nie przybył. — Minister skarbu na posiedzeniu komisyi budżetowej zaręczał, iż fundusze inwestycyjne zostały nietknięte — rzeczywistość jednak czego innego dowodzi, bo roboty regulacyjne prawie zostały wstrzymane. Od stycznia nie zabrano ze składnic kamieni, nie wyasygnowano dotąd należytości za odebrane poprzednio kamienie, mimo, iż wedle umowy pisemnej, wypłata miała się odbywać regularnie co miesiąc. — Ludność, pozbawiona zarobku i braku środków do życia, słusznie narzeka i utyskuje. Może głos publiczny przyczyni się do zmiany stosunków na lepsze.

**Stary Sącz,** 17 maja. (3 maja. Wylewy. Śnieg.) W niedzielę 2 maja uczczono u nas uroczyście rocznicę Konstytucyi. Rano odbyło się nabożeństwo popołudniu pochód i zebranie w Sokole, gdzie dr Flis wygłosił mowę. Chór seminarzystów a następnie orkiestra studencka pod kier. prof. Szybiaka odegrała szereg utworów, poczem po deklamacyach odegrano akt z „Betleem" L. Rydla. W ciągu dnia panie sprzedawały na ulicach kokardki na rzecz T. S. L. i podnieść należy przytem, że wielu włościan, nie rozumiejąc o co chodzi, nie pozwoliło sobie przypinać kokardek. Dobrzeby było, aby nauczycielstwo okręgu naszego wytłómaczyło ludowi wieśniaczemu, co za znaczenie ma dzień 3 maja.

Cztery dni silnego deszczu spowodowały powodzie. Wody Dunajca i Popradu złączyły się w jedno olbrzymie morze zalewając całą dolinę Starego Sącza, a pędząc z ogromną siłą wyrządziły olbrzymie szkody w polach i wsiach nadbrzeżnych. Prawie cały tegoroczny zasiew wiosenny został spłukany, tam gdzie przed kilku dniami zieleniła się pszenica i żyto ukazuje się po chwilowym opadzie wody jałowe smutne pole. Obecnie woda już nieco opadła, lecz pozostawiła w zagłębiach olbrzymie stawy, gdzieniegdzie z pod wody ukazują się zagony zamulone naniesionym piaskiem i błotem. Drzewa w niektórych miejscach aż po korony zatopione.

Onegdaj spadł śnieg obfity i zabielił cały łańcuch gór karpackich.

**Z Ujścia Solnego** piszą nam: Miasteczko nasze, położone przy ujściu Raby do Wisły, pozostawało w dniach 6, 7 i 8 b. m. w wielkiem niebezpieczeństwie. Wezbrane wody Raby, Wisły i Grobki groziły zupełnym zalewem, a tylko pracy nad siły ludzkie mieszczan tutejszych i ludności okolicznej i wczesnej pomocy starostwa bocheńskiego, które wysłało na najgroźniejsze chwile starszego komisarza dr Karola Matyasa z inżynierem Woroszyńskim i nadzorcą rzek, Czechem, zawdzięczać należy usunięcie niebezpieczeństwa. W Cerekwi przelewającą się na wysokość 30 centm. wodę powstrzymano wzmocnieniem wału, przyczem pomocne było wojsko, pod komendą kapitana Hoborkiewicza i porucznika Drindy. W ten sposób ochroniono nietylko północno-wschodnie gminy powiatu bocheńskiego, ale całe powiśle powiatu brzeskiego od zupełnego zalewu. Gminy, położone na lewym brzegu Raby, poniosły wielkie szkody, bo nowe wały przerwane zostały pod Mikluszowicami, a woda Raby i płynącej z niepołomickich lasów Lasówki, zalała Niedary, Polesie, Sierosławice i t. d. Prawą stronę Raby, jak wspomnieliśmy, uratowaliśmy przed zalewem Raby, ale za to nieuregulowana Grobka wystąpiła z brzegów i od Bochni począwszy aż do Wisły zalała razem z Uszwicą i Uszewką całą północ pow. bocheńskiego i brzeskiego, opierając się aż o wały Wisły.

Teraz dopiero początek opadów, lecz co będzie w czerwcu i lipcu? Regulacya rzek idzie żółwim krokiem, brak na to pieniędzy! Miejsca nasze zwiedzał namiestnik Bobrzyński, może zechce coś zaradzić.

Kiedy mowa już o naszem miasteczku, to koniecznie podkreślić należy żądanie założenia u nas apteki. Sprawa ciągnie się długo i opornie. Żądać również musimy utworzenia sądu pow. w Ujściu. Także domagać się należy jak najszybszego obsadzenia posady wikaryusza, z czem konsystorz tarnowski się nie spieszy.

**Przemyśl,** 18 maja. (Szkody powodziowe. Z sali odczytowej.) Duże szkody, wyrządzone przez tegoroczne powodzie, skłoniły Wydział powiatowy do wydelegowania komisyi dla ich zbadania. Materyał uzyskany przez komisyę zostanie zużyty dla wyjednania nawiedzonym powodzią zapomóg, względnie ulg podatkowych.

W tygodniu ubiegłym wygłosił u nas p. J. G. Pawlikowski wykład „O mistycyzmie Słowackiego. Był to jeden z nielicznych u nas w „roku Słowackiego" odczytów o Słowackim. W piątek i sobotę wygłosił p. C. Jellenta dwa odczyty „O wszechpoezyi Ibsena." Oba razy sala „Domu narodnego" była przepełniona.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Bielska donoszą nam: Okropny wypadek wydarzył się dzisiaj przed południem w składzie materyałów budowlanych firmy Jüttner i Bobek w Bielsku. Robotnik Radczyński zajęty był ostrzeniem noży przy kamieniu, posuwanym elektryką, gdy nagle z niewiadomej przyczyny kamień pękł, a jego odłamek uderzył Radczyńskiego w głowę z taką siłą, że biedak na miejscu życie zakończył. Pozostawił on żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

**Nowy Superintedent ewangielicki.** Z Bielska donoszą: W miejsce zmarłego superintendenta dyecezyi ewangelickiej Haasego, zamianowano ks. Andrzeja Krzywonia ze Skoczowa superintendentem dyecezyi ewangelickiej morawsko-śląskiej.

**Czeska wycieczka na Babią Górę.** „Klub czeskich turystów" z Morawskiej Ostrawy urządza w czasie Zielonych Świątek wycieczkę przez Bielsko, Żywiec i Jeleśną na Babią Górę. Ze szczytu zejdą wycieczkowcy do Polhory i przez Orawę wrócą do Żywca.

# Ze świata.

**Wieczór Słowackiego w Sosnowcu.** Z Sosnowca donoszą: W sobotę urządziło Sosnowickie Towarzystwo Muzyczne, w sali klubu Strzeleckiego z udziałem członków takiegoż Towarzystwa z Kielc nader udatny „wieczór utworów Juliusza Słowackiego i Chopina". Odczyt na wstępie wygłosił p. Aleksander Bojemski. Na całość wieczoru złożyły się nadto: gra na fortepianie p. Maryi Bieleckiej, śpiew panny Koźmin, deklamacya p. Muszyńskiego oraz wyjątek z „Mazepy", odegrany przez miejscowych amatorów. Doskonale udane przedstawienie zakończone zostało wspaniałą apoteozą.

**Wystawa pracy kobiet w Kaliszu.** Jak nam piszą z Kalisza, z inicyatywy i za staraniem Stowarzyszenia Narodowego Kobiet Polskich, otwartą tam zostanie w drugiej połowie września wystawa pracy kobiet. Podzielona na sekcye, obejmować będzie wszystkie działy wytwórczości kobiecej. Dla łatwiejszego objęcia całokształtu przyszłej wystawy, komitet podaje spis sekcyi: 1) szkolna, 2) ochroniarska, 3) przemysł domowy, ubiory ludowe, 4) statystyczna, 5) artystyczna, 6) gospodarstwo domowe, 7) ogrodnictwo, 8) krawieczyzna i modniarstwo, 9) hafty kolorowe, koronkarstwo, roboty ręczne, 10) hafty białe, szycie i znaczenie, 11) kwiaty sztuczne. Wszelkie okazy pracy kobiet, nie objęte w poszczególnych sekcyach, będą również przyjmowane na wystawie. Kwestyonaryusze rozesłane zostaną w najbliższym czasie. Po bliższe szczegóły i objaśnienia należy się zgłaszać do przewodniczącej komitetu p. Melanii Parczewskiej. Wystawa urządzona będzie w lokalu Towarzystwa cyklistów.

**Z Wilna.** (Język litewski w kościele). Administrator dyecezyi wileńskiej ks. Michalkiewicz, zdążający do uregulowania stosunków polsko-litewskich w kościele na Litwie, wydał postanowienie, mocą którego od nowego roku szkolnego w seminaryum wileńskiem wprowadzona będzie nauka języka litewskiego, jako przedmiot obowiązujący dla wszystkich. Jednocześnie też ks. Michalkiewicz postanowił, by przez czas trwania pielgrzymek do obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i do Kalwaryi, zarównoi w Ostrej Bramie, jak w kościele kalwaryjskim w katedrze wileńskiej, wygłaszano dla Litwinów, nierozumiejących po polsku, nauki w języku litewskim. Gdyby zaś ilość pobożnych, zbierających się na te kazania, okazała się dostateczną, ks. administrator poleca, aby i w dalszym ciągu owe nauki litewskie w kościołach tych zachować. Donosząc o tem „Kuryer Litewski" pisze, iż tym sposobem otrzymują z rąk pasterza, Polaka Litwini, co im się słusznie należy. Wyraża „Kuryer Litewski" życzenie, aby to było pewnym krokiem ku tak pożądanej na Litwie zgodzie.

**Wieś rycerska Karolewo** pod Kotomierzem, wspaniale odbudowana, 1300 mórg znakomitej ziemi, dotąd od niepamiętnych czasów zawsze w rękach niemieckich, przeszła mocą kupna z rąk Niemca Schrödera na własność „Domu Bankowego Drwęski i Langner" (Marcin Biedermann) w Poznaniu. Przelanie gospodarstwa już nastąpiło. Karolewo będzie sprzedane w całości lub też podzielone pomiędzy przylegających licznych gospodarzy polskich.

**Nowy gmach komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu.** Czytamy w „Dzienniku Poznańskim":

W sobotę odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego gmachu komisyi kolonizacyjnej. Wśród kwiatów i zieleni, pomiędzy którymi ustawiono biust cesarza, zgromadzili się wszyscy urzędnicy komisyi kolonizacyjnej wraz z paniami. Było też kilkunastu kolonistów w oryginalnych strojach. Po odśpiewaniu hymnu, krajowy inspektor budowli Riepert wygłosił mowę, w której podniósł, że przed 23 laty rozpoczęła się kolonizacyjna działalność w dzielnicach polskich. Utworzenie komisyi kolonizacyjnej miało być rozsadnikiem tej działalności. Początkowo zatrudniano tylko siedmiu urzędników, niebawem jednak instytucya tak się rozszerzała, że ubikacye okazały się za szczupłe. Budowę rozpoczęto w roku 1905. Zwracając się do prezydenta komisyi kolonizacyjnej dr Gramscha, dziękował p. Riepert Bogu, że szczególną opieką otaczał budowę gmachu. Następnie wręczył klucze prezydentowi z życzeniem, żeby całe Niemcy mogły być dumne i szczęśliwe z działalności komisyi kolonizacyjnej. Prezydent Gramsch dziękował p. Riepertowi, a urzędnikom zwracał uwagę na doniosłe znaczenie nowego gmachu. Powinien im zawsze i wszędzie przyświecać duch narodowy niemiecki, powinni zawsze i wszędzie w dzielnicach polskich trzymać wysoko sztandar niemiecki. Wszyscy jak jeden mąż powinni pomagać do utrzymania tego wielkiego dzieła niemieckiego. W taki sposób odbyło się objęcie nowego gmachu komisyi kolonizacyjnej, przeznaczonego do pozbawienia Polaków ziemi.

**Czesi a kongres lekarzy w Budapeszcie.** Niedawno, jak donieśliśmy, chemicy czescy, biorący udział w międzynarodowym kongresie chemików w Londynie, utworzyli osobny komitet czeski, co Niemcom ogromnie się nie podobało. Za przykładem chemików poszli czescy lekarze, którzy na kongresie lekarskim w Budapeszcie wystąpią w osobnej grupie narodowej. Prasa wiedeńska niezadowolona jest z tego i dowodzi, że wystarcza utworzony już komitet austryacki. Otóż ów komitet nie jest austryacki tylko niemiecki, a państwo austryackie prócz Niemców obejmuje także inne narodowości, które swej pracy naukowej i kulturalnej nie chcą podawać pod etykietę niemiecką. Czesi występując osobno, mają do tego wszelkie prawo.

**Usunięcie pomnika Heinego.** Z Hamburga donoszą: Cesarz Wilhelm postanowił ostatecznie usunąć z Achilleonu pomnik Heinego i sprzedał go za 10.000 marek jednemu z tutejszych obywateli.

**Przekupstwa biurokratyczne we Francyi.** Głośna sprawa kapitana Marixa, referenta sądu wojskowego w Paryżu, o której doniosły telegramy, przedstawia się w sposób następujący:

Kapitan Marix biegły znawca wszelkich kruczków prawnych, wszedł w porozumienie z pewnym specyalistą w ciemnych sprawach niejakim Seresem, celem użyczania pomocy i ochrony, przed skutkami prawa, ludziom którzy mogli za usługi odwdzięczyć się poważniejszem wynagrodzeniem pieniężnem. W Paryżu nie było w kołach interesowanych tajemnicą, że kapitan Marix miał czułe serce dla tych, którzy chcieli się uwolnić od ćwiczeń wojskowych, lub wogóle od służby w armii a nie chcieli popaść w kolizyę z prawem.

Marix w zasadzie nie żądał wiele i dzielił się otrzymanemi pieniądzmi sumiennie ze swym wspólnikiem, który był jego pośrednikiem. W całym Paryżu znano Seresa, jako człowieka, którego wpływy sięgały daleko i otwierały mu pole do interwencyi w najdrażliwszych sprawach. Marix nie mogąc wszędzie sam działać, wyręczał się przyjaciółmi swymi w ministeryum wojny i sprawiedliwości.

Zdarzyło się jednak, że były sprawy, w których obaj współwinni połączonemi siłami nie mogli nic wskórać. Wówczas brali pieniądze, a sprawę klienta pozostawiali biegowi prawnemu. Wyrok zapadał, a klient wychodził podwójnie poszkodowanym. Nareszcie jeden z wyzyskanych zapłonął oburzeniem i uczynił doniesienie do władz, które całą sprawę wydobyło na światło dzienne.

Niejaki Ceraluna, Hiszpan, skazany za oszustwo na 2 lata więzienia i pozostający za kaucyą na wolności, zgłosił się za poradą przyjaciół do Seresa, o „uporządkowanie" jego sprawy w tym kierunku, aby nie potrzebował kary odsiadywać. Seres zapewnił go, że to się uda, bo on zna dyrektora wydziału kryminalnego w ministeryum sprawiedliwości p. Tissiera. Ceraluna zaliczył na sprawę 1200 fr., ale wbrew oczekiwaniu po kilku tygodniach otrzymał wezwanie do odbycia kary. Oczywistem było, że możni protektorowie wzięli go na kawał. Bezwłocznie też doniósł o sprawie p. Tissierowi, a ten spowodował śledztwo, które wykazało sprawki szanownej spółki.

Kapitan Marix i jego sekretarz Seres, zostali aresztowani. Władze ogłosiły wezwanie do poszkodowanych, aby się zgłosili z doniesieniami. Marix w pierwszych przesłuchaniach przyznaje, że oddawał usługi pewne skompromitowanym ludziom, ale czynił to zawsze z przekonania, jako „prezes „ligi wolnomyślnych" zobowiązany statutem do działalności dobroczynnej wobec bliźnich, a nigdy za pieniądze. Wobec rozgłosu jednak, jaki nabrała cała sprawa i wobec nadchodzących doniesień ze strony poszkodowanych, nie trudno będzie władzom znaleść dowody, że działalność kapitana nie była bezinteresowną.

**Genialny skrzypek polski.** Sensacyjną wiadomość podały niektóre amerykańsko-polskie dzienniki na podstawie relacyi angielskiego dziennika „The World", wychodzącego w Nowym Jorku. Otóż „The World" umieścił pochlebną recenzyę z występów polskiego skrzypka Maurycego Nitki, który grą swoją na skrzypcach wprost czaruje słuchaczów i zdobywa coraz szerszą sławę. Nitka, jako sześcioletni kaleka przybył przed 18 laty z Polski do Ameryki. Cały skarb jego stanowiły liche, wiejskiego wyrobu skrzypki, które mu były przyjacielem, towarzyszem, zabawą i skarbem nieocenionym. Tu w dalszym ciągu kształcił się sam, a w końcu dawał mu lekcye muzyki jeden z profesorów, który się chłopcem zainteresował. Grę Nitki usłyszał jeden z nowojorskich bogaczów, który w swoim czasie kupił sobie prawdziwe skrzypce Stradivariusa. Za skrzypce te amerykański Krezus zapłacił 14.000, lecz... grać na nich niestety nie umiał, a same choć rzadkie i kosztowne też... grać nie chciały. Otóż Amerykanin usłyszawszy cudowną grę Nitki, zaproponował mu występ publiczny, ofiarując się młodemu wirtuozowi z pożyczeniem swoich cennych skrzypiec.

Nitka wahał się, wymawiał, aż w końcu uległ namowom i wystąpił publicznie w koncercie urządzonym w „Carnegie Lyceum". Sala była wypełniona po brzegi doborową publicznością. Po kilku numerach programu naraz wyszedł nieśmiały oszołomiony Nitka ze skrzypcami Stradivariusa pod pachą, ukłonił się niezbyt elegancko, spróbował strun, ujął za smyczek i... grać zaczął. Po kilku tonach na sali zapanowała cisza; słuchacze zaparli oddech w piersiach, wpatrywali się w młodego wirtuoza, przestając być sobą, a zamieniając się w słuch, aby nie stracić jednego tonu. Gdy skrzypce umilkły, zerwała się burza oklasków. Przyszłość młodego muzyka, jak twierdzi „The World", jest zapewniona. Wiadomość tę podajemy naturalnie na wiarę wymienionych źródeł.

**Wzrost ludności żydowskiej.** Z wydanej niedawno, ciekawej książki dra Rupina p. t. „Żydzi w dobie obecnej", możemy przekonać się, że wzrost ludności żydowskiej nie jest tak duży, jak pospolicie sądzą. W Austryi na 1000 osób rodzi się 32 dzieci żydowskich. Mała stosunkowo ilość narodzin mogłaby wskazać, iż wzrost ludności żydowskiej jest stosunkowo mniejszy, aniżeli ludności innych wyznań, ale równocześnie liczba wypadków śmierci jest znacznie u nich mniejsza, wogóle zaś osiągają późny wiek życia. W Rosyi rodzi się na 1000 osób rocznie 31 dzieci żydowskich, zaś 51 rosyjskich. Większą liczbę dzieci ma ludność uboższa. W krajach, gdzie żydzi stanowią warstwy bogate, procent wzrostu jest znacznie mniejszy, aniżeli w krajach o ludności przeważnie ubogiej. Obecnie ludność żydowska liczy 10 milionów.

W Austryi na 2000 żydów, zaledwie jeden rocznie przyjmuje wiarę chrześcijańską, na Węgrzech jeden na 1700. Na Węgrzech przyjmuje rocznie przeszło 400 chrześcijan religię żydowską, a przyczyną tego jest małżeństwo. Pod względem liczby wypadków chrztu, pierwsze miejsce zajmuje Wiedeń, drugie Berlin, trzecie Budapeszt.

**Debit pocztowy „Nowej Reformy" do cesarstwa niemieckiego.** Z dniem 17 b. m. **zniesiony został,** stosownie do ustaw prasowych, w cesarstwie niemieckiem obowiązujących, rozporządzenie przed dwoma laty przez urząd kanclerza Rzeszy wydane wszystkim urzędom pocztowym cesarstwa, że nie wolno im pośredniczyć w przesyłce „Nowej Reformy". Z dniem 17 maja b. r. „Nowa Reforma" **odzyskała temsamem debit pocztowy** zarówno w zaborze pruskim, jak wogóle w całej Rzeszy niemieckiej i zarówno zamawiana być może w tamtejszych urzędach pocztowych, jak prenumerowaną być może wprost w administracyi w Krakowie. (Adres: Administracya „Nowej Reformy" Kraków).

Przypominamy, że roczna prenumerata „Nowej Reformy" w cesarstwie niem. wynosi 36 kor., miesięczna 3 kor.

**Teatr Rozmaitości** w parku krakowskim, w miarę ustalającej się pogody cieszyć się zaczyna znaczną frekwencyą publiczności. Nowy program od 16 bm. posiada kilka nęcących atrakcyj. Należą do nich polskie produkcye wokalne śpiewaczki estradowej p. Dembińskiej, oraz monologi polskie humorystyczne, b. artysty sceny krakowskiej i warszawskiej, p. Józefa Zejdowskiego. Pozatem zajmującym numerem wieczoru są produkcye trupy murzyńskiej, popisującej się oryginalnemi rytmicznemi tańcami oraz karkołomne produkcye cyklistów.

**Zmarli.**

W Poznaniu zmarł w dniu 17 b. m. dr Władysław Stan, znany i powszechnie poważany lekarz.

**Składki.** Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył prof. dr K. Lewkowicz 200 K.

Na zakład F. Żurowskiej złożyła M. N. 10 K.

Dla rodziny Schwarzborga złożył I. A. S. 5 K.

**Mianowania i przeniesienia.** Minister kolei żelaznych mianował starszego komisarza budownictwa Hermana Metha zastępcą naczelnika I sekcyi konserwacyi w Stanisławowie naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Zagorzu, a inspektora kolei północnej Stanisława Kalickiego naczelnikiem oddziałe kolejowego w Krakowie: przeniósł asystenta Stanisława Szyszkę ze Lwowa do okręgu dyrekcyi kolei północnej.

„Pożary i zgliszcza" na pocztówkach. Nakładem krak. firmy Czaplińskiego ukazała się serya pocztówek, ilustrujących znaną powieść Rodziewiczówny p. t. „Pożary i zgliszcza". Rysunek i wykonanie tych kart stoi jednak w porównaniu z innemi wydawnictwami niżej poziomu przeciętnych wymagań dzisiejszych.

**Z kalendarza.** We środę: 19 maja: Piotra Cel. pw. i Iwona; we czwartek 20 maja: Wniebowstąpienie P. J., Bernarda; w piątek 21 maja: Tymoteusza i Wiktora m,

Wschód słońca 19 maja o godz. 3 min. 5J, zachód o godz. 7 m. 20; długość dnia 15 godzin min. 29.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 18 maja termometr doszedł od + 13·4 do 17·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 19 maja o godz. 7 rano stan barometru 750·6 mm., termometru + 10·4 C.; wiatr północno-północno-wschodni.

**Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.**

We środę: „Kordyan" (popularne).

We czwartek po południu o godz. 3: „Wesele"; wieczór o godz. 7: „Otello" (występ R. Żelazowskiego).

W piątek: „Król".

W sobotę: „Ludwik XI" (występ Żelazowskiego).

**Repertoar teatru ludowego.**

We środę: „Uriel Akosta".

We czwartek po południu: „Ogniem i mieczem"; wieczór: „Figle wiosenne".

W sobotę: „Lalka" (występ p. Brzozowskiej).

## Ze stowarzyszeń.

**Tow. Bratniej Pomocy** uczniów akademii sztuk pięknych w Krakowie zwraca się do wszystkich dłużników o zwrot zaległych pożyczek zaciągniętych do roku 1908. W razie, gdyby ktokolwiek nie uiścił się z długu do dnia 15 czerwca r. b., Tow. Bratniej Pomocy zmuszone będzie

w myśl ustawy Tow. ogłosić publicznie listę tych dłużników. Zaległe pożyczki uprasza się zwracać na ręce prezesa Kazimierza Witkiewicza.

**Kółko matematyczno-fizyczne** U. U. J. urządza wycieczkę naukową do obserwatoryum astronomicznego. Wycieczkę poprzedzi odczyt p. Romana Jabłonowskiego, który się odbędzie w piątek 21 maja o godz. 7 wieczorem w sali Kółka mat.-fizycznego (św. Anny 12). Dokładny termin wycieczki omówi się po odczycie. Wstęp dla członków 50 hal., dla niezłonków 1 kor.

**W Kółku historyków U. J.** na posiedzeniu naukowem w dniu 21 b. m. o godz. 7 wiecz. wygłosi p. Tymieniecki odczyt p. t.: „Pierwiastek narodowościowy i kosmopolityczny w walkach i sporach XIV w."

**Dział losowy w Klubie pocztowym.** Na rozsądny pomysł zużytkowania swych oszczędności wpadł krakowski Klub pocztowy. Jak nam bowiem donoszą, utworzony zostanie z funduszu zapasowego Klubu nowy dział losowy, którego uczestnikami stają się wszyscy obecni i przyszli członkowie Klubu, bez ponoszenia jakichkolwiek ciężarów oprócz wkładki klubowej w dotychczasowej wysokości 2 koron miesięcznie. Po myśli statutu Klubu, przystępować mogą w charakterze członków także i osoby z poza sfer urzędników pocztowych. O przyjęciu nowych członków rozstrzyga wydział.

**W akad. „Ognisku" w Wiedniu** (VIII. Josefstädterstrasse 16) w piątek 21 b. m. o godz. 7½ wieczór wygłosi odczyt p. t. „Portret" p. L. Miron-Pietschówna.

# Dział ekonomiczny.

× **Hodowla czerwonego bydła polskiego.** Nie ulega wątpliwości, że rodzime, krajowe bydło rogate, przystosowane do naturalnych warunków pewnego kraju, tudzież do jego gospodarczych i ekonomicznych stosunków. nadaje się szczególniej do hodowli, zwłaszcza w warunkach mniej pomyślnych dla ras zagranicznych, znacznie wybredniejszych. Uznając tę prawdę, rolnicy we wszystkich krajach zwrócili się do hodowli krajowego bydła rogatego, tworząc w tym celu osobne stowarzyszenia. Zadania tego podjęto się w Galicyi przed kilkunastu laty Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego, starając się o poprawę tej zaniedbanej dotąd rasy krajowej. Towarzystwo musiało przezwyciężyć liczne trudności, ale dąży wytrwale do celu i zyskuje zwolenników pomiędzy włościaństwem, zakładając włościańskie związki hodowlane.

Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego liczy obecnie 54 członków. W skład wydziału Towarzystwa wchodzi 6 członków, mianowicie pp.: prezes Karol Czecz, wiceprezes Adam Fink, Kazimierz Bzowski, dr Mikołaj hr. Rey, Adolf Poniński, dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach i Feliks Sandoz. Akcyę hodowlaną prowadzi inspektor hodowli p. Feliks Sandoz z pomocą drugiego inspektera p. dra M. Pańkowskiego; sekretaryat p. inspektor Stefan Bojanowski. Biuro Towarzystwa znajduje się w Krakowie (ul. Basztowa 6) w lokalu krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

× **Dyrekcya kolei państw.** komunikuje nam: Wstrzymany dnia 7 maja ogólny ruch pociągów na przestrzeni Tarnobrzeg—Zbydniów podjęto napowrót 16 maja.

× **Nowe rokowania z Serbią.** Z Berlina donoszą: Dzienniki donoszą z Belgradu o rozpoczęciu nowych rokowań handlowych między Austryą a Serbią.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 18 maja. — Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 111, cieląt 444, owiec i kóz 8, nierogacizny 412; razem 970 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od 54·— do 68·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 160·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od —·— do 0—·—, woły z paszy od 80·— do 260·—, krowy od 80·— do 260·—, jałówki od 43·— do 102·—, cielęta od 26·— do 60·—, owce i kozy od 16·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 772 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 198, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 96, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**Cennik ziemiopłodów.** — Kraków, 18 maja. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 25·70 do 27·80, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·60 do 21·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 17·70 do 18·20, do siewu —·— do —·—; na paszę 15·40 do 16·40; owies z opłatą akcyzową 19·— do 21·30; proso 15·50 do 16·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·00; kukurydza 18·40 do 21·—; groch 34·— do 82·—; fasola 19·— do 83·50; wyka 22·50 do 24·50; rzepak zimowy 28·— do 29·50; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 32·—; słoma 8·— do 9·20; siano 9·60 do 10·80; koniczyna pastewna 11·20 do 12·80; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja za kopę 2·90 do 3·50; masło za 1 kg. 2·60 do 8·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

**Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny.** Wiedeń (St. Marx), dnia 18 maja. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 15529 sztuk, w czem bagonów 1918, młodych 8416, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1100 sztuk. Cena za bagony 104 do 133, za młode 96 do 124 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 4855 sztuk, cena 96 do 120, wyjątkowo do 124.

Uwaga: Tendencya z powodu święta ożywiona, z powodu wielkiego sdędu ceny niższe o 2—4 hal.



# Kronika lwowska.

**Lwów,** 19 maja.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik dr Bobrzyński powrócił do Lwowa.

**Wiec kobiet w sprawie reformy** ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej odbędzie się jutro we Lwowie o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Zagai p. Jadwiga Tomicka, referat wygłosi p. Marya Dulębianka.

**Drugi „Dom akademicki"** powstać ma we Lwowie. W sprawie tej odbyło się onegdaj zebranie, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich stowarzyszeń akademickich. Dr Schenker podał do wiadomości, że p. Herman ofiarował grunt i 30.000 koron na budowę drugiego polskiego Domu akademickiego im. A. Potockiego, zastrzegając w akcie fundacyjnym, że w Domu tym ma znaleźć pomieszczenie polska młodzież bez różnicy wyznania, z tem, że na 50 młodzieży wyznania żydowskiego, ma być przyjmowanych 20 wyznania katolickiego. Uchwalono podjąć w tej sprawie energiczną akcyę, a akces do niej zgłosili wszyscy obecni delegaci, imieniem reprezentowanych przez siebie towarzystw. W najbliższym czasie ma Towarzystwo „Związek" zwołać w tej sprawie w murach uniwersytetu wiec ogólno-akademicki.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

We czwartek po południu: „Madame Sans Gene"; — wieczór: „Traviata" (występ p. Sembrich-Kochańskiej).

W piątek: „Wachlarz lady Windermeer" (występ Ireny Solskiej).

W sobotę po południu: „Ksiądz Marek"; wieczór: Boccacio" (występ pani Van Loo).

# Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Wincenty Korolewicz:** „Na Montsalwat", prolog. Kraków, Gebethner i Sp. 1909.

W młodej naszej współczesnej dramatycznej twórczości daje się zauważyć w ostatnich czasach zwrot ku objektywnemu traktowaniu tematu, a więc ku usuwaniu wszystkiego, co mogłoby być echem osobistego przeżycia lub autoanalizy psychicznej. Echa te grały jeszcze w ostatnich utworach p. Korolewicza i zacierały miejscami plastykę dzieła. Prolog „Na Montsalwat" jest zupełnie od nich wolnym. Jako wyznanie młodzieńczej wiary w nieśmiertelną przyszłość narodu — jako wyznanie, że wobec historyi czyn jeno ma znaczenie, i to czyn męski, a rozważny, prolog p. Korolewicza ma znaczenie głębsze, które wznosi się w końcowej pięknej modlitwie do wyżyn szczerego natchnienia. Symbole, któremi p. Korolowicz operuje, występują plastycznie, zwłaszcza „Starzec", będący symbolem doby współczesnej. Poemat napisany jest mocnym, jędrnym białym wierszem, a podniosły nastrój patryotyczny nie słabnie w nim ani na chwilę. Świadczy to, że talent p. Korolewicza mężnieje i na tle realnych zagadnień życia i historyi zatacza coraz szersze kręgi myśli.

— **Nowe książki:**

Antoni Waśkowski: „Sąd" tragedya. Kraków 1909.

Savitri: Poezye. Warszawa 1908. Gebethner i Wolff.

Cezary Jellenta: „Cypryan Norwid." Szkic syntezy. Stanisławów, 1909. Nakładem A. Standachera i Ski.

# Napad Niemców na Dom Polski.

**Telegramy „Now. Reformy".**

**Bielsk,** 19 maja.

Wczoraj wieczorem przyszło tu do burzliwych demonstracyj Niemców, skierowanych przeciw „Domowi Polskiemu". Przyczyną demonstracyi było wywieszenie z gmachu Domu Polskiego chorągwi biało-czerwonych.

Wieczorem zebrało się kilka tysięcy Niemców przed Domem Polskim i domagali się usunięcia tych chorągwi. Gdy żądaniu temu nie uczyniono zadość i wywieszono jeszcze jedną chorągiew, odezwały się z pośród demonstrantów głośne okrzyki „Pfuj! Abzug!" skierowane przeciw Polakom.

Policya, nie mogąc rozproszyć demonstrantów, **dobyła broni.**

Tymczasem tłum demonstrantów ciągle wzrastał.

O godzinie 10 wieczór sytuacya przedstawiała się **dość groźnie.** Między demonstrantami a policyą **przyszło do starć,** w których komisarz policyi Schmidt został kamieniem **ciężko zraniony w głowę,** a komisarz Muhr w nogę.

Policya zawezwała więc zarząd Domu Polskiego do usunięcia chorągwi. Mimo to demonstracye trwały dalej, tak, że musiano **sprowadzić dragonów,** którzy o godzinie 12 przywrócili spokój.

# Manifestacya na rzecz kanałów.

(Telefonem).

**Wiedeń,** 19 maja.

W dolno-austryackiem towarzystwie przemysłowem odbyła się wczoraj manifestacya na rzecz budowy dróg wodnych, wobec zastępców licznych korporacyj przemysłowych i handlowych.

W długiej dyskusyi podniesiono konieczność budowy dróg wodnych, o których nie mogą decydować ani stosunki finansowe, ani sprawa rentowności, ale ekonomiczne podniesienie kilku krajów, przez które będzie kanał przechodził. Od istnienia kanałów zawisłem będzie powstanie nowych gałęzi przemysłowych, podniesienie produkcyi i potanienie transportu. Wskazano także na wielkie znaczenie strategiczne kanałów.

W końcu postanowiono wystosować do ministerstwa handlu memoryał w tej sprawie i urządzić w Wiedniu wielki wiec na rzecz budowy dróg wodnych. — W wiecu tym mają wziąć udział wszystkie interesowane korporacye. — Termin tego wiecu będzie później oznaczony.

Wczoraj była u ministra handlu deputacya m. Berna z członkami berneńskiej Izby handlowej w sprawie budowy gałęzi kanału Dunaj—Odra—Wisła do Berna.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 maja.

### Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

**Petersburg.** Obiegają tu pogłoski, że wyodrębnienie Chełmszczyzny dokonane zostanie na zasadzie § 87 praw zasadniczych.

(Znaczyłoby to, że wyodrębnienie Chełmszczyzny nastąpi „w porządku zarządu zwierzchniczego", a więc zrazu bez Izb prawodawczych, poczem w odpowiednim terminie Izby uchwaliłyby „ex post" zmianę wprowadzoną sposobem administracyjnym. Przyp. Red.).

### Ograniczenie praw Polaków.

**Petersburg.** Prezes ministrów, Stołypin, zamierza odroczyć wybory do Rady państwa z 9 zachodnich gubernij i wnieść projekt ustawodawczy o zmniejszeniu przedstawicielstwa polskiego.

Decyzya ta Stołypina, będąca ustępstwem na rzecz prawicy, jest w związku ze staraniami tej partyi o nieprzeprowadzeniu w r. b. wyborów do Rady państwa z Litwy i Rusi. Kategorycznie przeciw ograniczaniom przedstawicielstwa polskiego oświadczyło się centrum Rady państwa.

### Z Koła polskiego.

**Wiedeń.** Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem spodziewana jest wielka dyskusya polityczna. Poszczególne grupy Koła polskiego odbyły wczoraj posiedzenie celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć powinno Koło polskie z powodu zmienionej sytuacyi politycznej.

### Pogorszenie.

**Budapeszt.** Z doniesień wszystkich dzienników wynika, że widoki zakończenia przesilenia bardzo się pogorszyły. Grupa Justha tworzy w partyi niezawisłości większość. — O uzyskaniu koncesyi, czy to na polu wojskowem, czy tu w sprawie bankowej, niema w obecnych stosunkach mowy.

### Instalacya burmistrza.

**Praga.** Dziś odbyła się uroczysta instalacya na nowo wybranego burmistrzem dra Grosza. Namiestnik ks. Coudenhowe usprawiedliwił swą nieobecność. W jego zastępstwie przybył wiceprezydent namiestnictwa dr Wojaczek, który częściowo mówił po niemiecku. W odpowiedzi dr Grosz wskazał na trudne położenie, w jakiem znajdują się obecnie Czesi z powodu obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim. Obstrukcya ta zmusiła Czechów do zajęcia stanowiska opozycyjnego. W końcu wezwał Grosz wszystkich Czechów do koncentracyi.

### Wyjazd Kramarza.

**Praga.** Dzienniki czeskie donoszą, że Kramarz wyjedzie w najbliższych dniach do Petersburga na dalszy ciąg narad słowiańskich.

### Do wszystkiego się wtrąca.

**Budapeszt.** Organ Kossutha „Budapest" donosi, że cesarz Wilhelm w czasie ostatniego pobytu w Wiedniu interesował się bardzo przesileniem węgierskiem i doradzał rozwiązanie go w duchu madziarskim, ponieważ przyczyni się to do wzmocnienia stosunku monarchii.

### Bülow i stronnictwa.

**Berlin.** Wczorajsze posłuchanie Bülowa u cesarza Wilhelma w Wiesbadenie, trwało 2 godziny. Bülow zabawi w Wiesbadenie jeszcze dwa lub trzy dni. Jak się zdaje, chce on skorzystać z odroczenia parlamentu aż do Zielonych Świąt, aby uzyskać czas na dalsze pertraktacye ze stronnictwami. Wobec tego nie spodziewają się, aby decyzya co do przesilenia wewnętrznego nastąpiła w najbliższych dniach.

**Kolonia.** „Köln. Ztg." w artykule widocznie inspirowanym przez Bülowa, proponuje stronnictwom wolnomyślnym, aby zgodziły się na uchwalenie podatków pośrednich przez ustawę, w której powiedziano, że podatki te mają wejść w życie dopiero po uchwaleniu planu finansowego. Stronnictwa wolnomyślne projekt ten odrzucają.

### Proces Herzensteina.

**Teryoki** (Finlandya). Tel. Ag. W Kwinebb zapadł wczoraj wyrok w procesie o zamordowanie Herzensteina. Oskarżony Polownew został skazany na 6 lat więzienia. Trybunał postanowił dalej wezwać na 10 lipca prezydenta Związku prawdziwych Rosyan, Dubrowina, aby tenże złożył w tej sprawie oświadczenie.

### Strajki we Francyi.

**Paryż.** Komitet ogólnego Związku robotniczego wzywa wszystkie organizacye robotnicze, aby pomagały strajkującym urzędnikom i służbie przez proklamowanie strajku powszechnego.

Syndykaty stolarzy i robotników metalowych, jakoteż związek robotników budowlanych, uchwaliły jutro strajk rozpocząć. Pomocnicy handlowi odbyli wielki wiec i uchwalili solidarność z personalem pocztowym. Robotnicy elektryczni oświadczyli, że bez poprzedniej zapowiedzi, pewnego dnia rozpoczną strajk. Sekretarze kilku innych kategoryj robotników również zapowiedzieli strajk.

### Dezercya?

**Belgrad.** „Polityka" donosi, że jedenastu wychowanków szkoły wojskowej pod Piotrowaradynem na Węgrzech, sami Słowieńcy, uciekli do Serbii i wstąpili do armii serbskiej.

**Wiedeń.** W tutejszych kołach informowanych zaprzeczają wiadomości, podanej przez „Politykę" i nazywają ją prostym wymysłem.

### Odszkodowanie dla Turcyi.

**Wiedeń.** Odszkodowanie 54 milionów koron zostało już Turcyi w całości wypłacone.

### Majątek sułtana.

**Kolonia.** „Köln. Ztg." donosi z Konstantynopola, że udało się skłonić Abdul Hamida do wydania całego majątku, zdeponowanego w bankach zagranicznych.

**Konstantynopol.** Wybitny członek armii macedońskiej oświadczył na zapytanie redaktora „Turquie", że wiadomość, jakoby Abdul Hamid zgodził się na wydanie swych depozytów w bankach, jest przedwczesną, ale można ziszczenia jej się spodziewać.

**Marburg.** Znany były poseł do Rady państwa Carneri zmarł tu w wieku 87 lat.

# Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 maja.

**Katastrofa kolejowa.** Dziś rano przewiozło pogotowie ratunkowe trzech mężczyzn rannych w katastrofie kolejowej między Mszaną Dolną a Zarytem, (o której donosiliśmy w dzisiejszym porannym numerze), do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Rutkowskiego. Jeden z tych rannych ma złamany obojczyk prawego ramienia.

Jak się dowiadujemy, komisya z ramienia dyrekcyi kolei państwowej, jaka z dyrektorem Horoszkiewiczem na czele, udała się na miejsce katastrofy, celem zbadania przyczyn wybadku, dotychczas nie wróciła.

Dyrekcya kolei państw. komunikuje nam w tej sprawie następujące szczegóły: Dnia 18 b. m. pociąg osobowy nr 1222, idący z Nowego Sącza do Krakowa, wyjeżdżając z Mszany Dolnej o godz. 7 wieczór, najechał tam na pociąg ciężarowy nr 1279. Maszynista Wiernichowski i kierownik pociągu Wojnar odnieśli zranienia; oprócz tego 23 podróżnych zgłosiło się jako rannych.

**Z Warszawy.** (Agitacya przeciw rewizyi senatorskiej. — Zabójstwo).

— Gazeta „Wieczer" donosi, że prawica prowadzi usilną agitacyę przeciw rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem, twierdząc, iż w ten sposób powaga generał-gubernatora może być zachwiana i mogą nastąpić wyniki niepożądane.

— Wczoraj rano na rogu ulic Dobrej i Karowej rozegrał się krwawy dramat, który zakończył się śmiercią jednego z uczestników. Powodem krwawego zajścia była kobieta. Pozostający pod dozorem policyi 21-letni Jan Tuliszewski, będąc zazdronym o Józefę Włosińską, napadł na szczęśliwszego rywala w chwili, gdy przechodził z Włosińską. Napadnięty, pokłóty nożem, padł trupem na miejscu. Towarzyszka jego, Józefa Włosińska, robotnica, została silnie potłuczona i pokopana. W stanie groźnym odwiozło ją pogotowie do szpitala.

**Z Łodzi.** (Zesłania. Przedstawienie na pogorzelców teatru).

— Generał-gubernator wojenny skazał za różne przewinienia polityczne 14 osób do gub. wiackiej na cały czas trwania stanów wyjątkowych w Królestwie Polskiem.

— Wczoraj odbyło się przedstawienie „Wesela" Wyspiańskiego na rzecz artystów poszkodowanych podczas pożaru teatru, z udziałem Solskich i Weycherta. Artyści ofiarowali im oryginalny bukiet z 8 koszów, związanych wstęgą trójbarwną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Podziękowanie.

Dziękujemy najserdeczniej wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, a w szczególności Wielebnemu ks. dyrektorowi Soświńskiemu i słuchaczkom kursów im. dra Baranieckiego za oddanie ostatniej posługi naszej nieodżałowanej ciotce

**ś. p. Anastazyi z Fikauserów Weryho-Darowskiej**

i współczucie w naszym smutku. Rodzina.



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 19 maja. (Giełda południowa.)

Marki 117·20. Renta majowa 96·55. Renta koronowa węgierska 93·35. Akcye austr. zakł. kred. 638·—. Akcye węg. zakł. kred. 750·—. Akcye Anglobanku 303·—. Akcye Unionbanku 550·50. Akcye Bankvereinu 528·—. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye kolei państwowych 710·50. Lombardy 109·—. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 646·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 644·75, Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2560·—, Losy tureckie 187·—. Ruble 253·20.

Usposobienie: utrzymane..

**Berlin,** 19 maja. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 188·25.

Usposobienie: spokojne.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 19 maja. Pszenica na kwiecień 15·— do 15·01; pszenica na maj 12·80; pszenica na październik 0·— do 0·—; żyto na maj 9·90 do 9·91; żyto na październik 0—· do 0·—; owies na maj 7·55 do 7·56 owies na październik 7·74 do 7·75; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 7·90 do 7·91; rzepak na sierpień 15·40 do 15·50. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pochmurno.

# Akcyjny
# Bank Związkowy
dla
## Stowarz. zarobkowych i gospodarczych
## we Lwowie.

Na podstawie § 6 swego statutu i uchwały Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów z dnia 6 kwietnia b. r., ogłasza niniejszem subskrypcyę na nową emisyę akcyi na razie do wysokości jednego miliona koron.

Kurs emisyjny każdej akcyi wynosi 400 koron.

Dywidenda od akcyi wynosiła dotąd w pierwszych 5 latach 4 i 4½% a w ostatnim roku 5%.

Zgłoszenia subskrypcyi przyjmują wszystkie Towarzystwa we Lwowie i na prowincyi, należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Termin subskrybcyi wyznacza się do 15 czerwca 1909.

Wpłaty można uskutecznić w połowie przy subskrybowaniu a drugą połowę w 30 dni po podpisaniu deklaracyi.

Lwów, w kwietniu 1909.

6128 1 3

DYREKCYA:

**W. Biechoński** **P. Szczepański** **Dr E. Adam.** **K. E. Epler.**




3195 1 5

**PATENTY**
wszystkich krajów wyjednywa i spienięża
**M. GELBHAUS**
inżynier i zaprzys. rzecznik patentowy,
Wiedeń VII, Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. Urzędu patentowego. 1340 14 40

## Podziękowanie.

W ciężkim smutku i żałobie po stracie najukochańszej Babci, ś. p. Maryi Machałowskiej, emeryt. dyrektorki w Jaśle, składam serdeczne podziękowanie Przewieleb. Duchowieństwu, WW. Paniom i Panom, a zwłaszcza tym Paniom, które ją pielęgnowały w ciężkiej chorobie, Nauczycielstwu, jakoteż całemu Obywatelstwu miasta Jasła za udział w oddaniu Jej ostatniej posługi, słowy „Bóg zapłać".

Stefania Szurówna
3177 w Żeleźnikowej - Stary Sącz.

## Handel artykułów technicznych

poszukuje młodego człowieka do sprzedaży sklepowej, posiadającego także znajomość działu rowerowego. Zgłoszenia: „L. L. L." poste rest. Kraków. 3178 1 2

## Wolna posada.

Urzędnik z długoletnią praktyką w czynnościach kantoru wymiany, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia kasy, mogący złożyć kaucyę, znajdzie natychmiastowe umieszczenie.

Własnoręczne oferty z podaniem curriculum vitae, dotychczasowej praktyki, wysokości żądanego wynagrodzenia, tudzież referencyi należy adresować **Dom bankowy August Raczyński, Kraków, osobiste.**

Oferty osób, które nie posiadają odpowiedniej kwalifikacyi, pozostaną bez odpowiedzi. 3184 1 0

## WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 121 113 0
**najlepsze instrumenta firm krajowych.**

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

## RABKA

**Pensyonat „Willa Anna"**
naprzeciw źródła, dom Wojciecha Bali. Kuchnia warszawska. Obiady, kolacye. Wiadom.: Kraków, Podzamcze 28. lub Rabka. **Marya Dąbrowska.**
3180 1 2

**Młody człowiek** handlowiec, posiadający pewną praktykę biurową, poszukuje zajęcia na skromnych warunkach. Wiadomość: **S. S.** poste restante **Jazowsko** (koło Sącza). 3077 3 3

## Rządca

oraz buchalter, żonaty, lat 42, posiadający chlubne świadectwa z 20 lat służby i z buchalteryi, z odwołaniem się na rekomendacyą swych służbodawców, poszukuje posady od 1 lipca. — „Praca", Tarnów, ul. św. Marcina 7. 3141 2 4

## Frank. 300.000

złotem można wygrać już dnia
**1 czerwca 1909 r.**
kupiwszy
**Turecki 400 fr. los.**
bezwarunkowo losowaniu podlegający, zawsze odsprzedać się dający
**6 ciągnień rocznie 6**
na które tytułem wygranych przypada razem **3,736.300** franków płatnych złotem **bez potrącenia!**
Najmniejsza wygrana daje już netto 240 franków.
Gotówką **K 192·75** lub tylko na **38** rat miesięcz. po K **6·—.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 3169 1 5
**Kantor wymiany**
**OTTO SPITZ, Wiedeń,**
**I., Schottenring tylko 26**
Ecke Gonzagagasse




Przy
# CHOROBACH PŁUC
**kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy**
829 17 33
zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem Sirolin „Roche"
Sirolin łagodzi drażnienie wywołujące kaszel i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.
**Otrzymać można na receptę w aptekach po 4 K za flaszkę.**
Proszę żądać wyraźnie **Sirolin „Roche"** i nie przyjmować stanowczo naśladownictw ani t. zw. przetworów zastępczych.




## Najlepsze i bardzo eleganckie

110 własnych filij.

# -- OBUWIE --

1200 robotników i urzędników

**na obecną porę.**

Największy wybór!

Najdokładniejsze wykonanie

Męskie kamaszki sznurowane, bardzo mocne **K 7·50.**

Męskie kamaszki sznurowane z chevreaux, goodyear, szyte **K 13.**

OSOBLIWOŚĆ: słynne w świecie obuwie prawdziwe Goodyear, najlepsze obuwie teraźniejszości.



Ceny fabryczne są wyciśnięte na podeszwach.

Damskie buciki na gumach, mocne **K 6·—.**

Damskie buciki sznurowane, okładano skórą lak. box. **K 8·50.**

Męskie kamaszki na gumach, na ulicę **K 7·—.**

Męskie kamaszki „Bergsteiger" czarne i brunatne, fason amerykański **K 16·—.**

Damskie buciki sznurowane, bardzo mocne **K 6·50.**

Damskie buciki sznurowane z chevreaux, eleganckie i szykowne, goodyear, szyte **K 12·50.**

Męskie kamaszki sznurowane ze skóry box **K 9·50.**

Sznurowane buciki dla dzieci czarne lub barwne **K 2·20** i wyżej.

Damskie buciki zapinane czarne **K 6·80.**

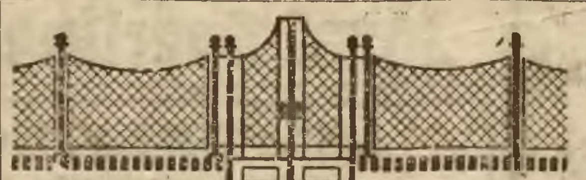
Buciki dla panienek, czarne i brunatne **K 4·—** i wyżej

sprzedaje **po zdumiewająco niskich cenach** 2071 4 6

**Alfred Fränkel,** Sp. kom. Filia: **Kraków, Rynek gł. 14.** Zast. L. Steigler.

## HEJ! DO ZAWOI!

Śniegi już zginęły,
Przyleciały ptaki;
O świeżem powietrzu
Myśli jaki — taki.
Nie wiesz gdzie wyjechać?
Dam ci na to radę —
I każdemu powiem:
„Do **Zawoi** jadę"!
Bo ja chcę powietrza
I spokoju użyć!
W Zakopanem kurze —
Modzie musisz służyć!
Tu chodzą w szlafrokach
Mężczyźni, kobiety!
Nigdzie prócz w **Zawoi**
Nie ma tej zalety!
Masz tu Babią Górę
Z trzema wierzchołkami —
Hale — oka — gronie
Z wielu potokami.
Chodzą tu turyści
Licznie jak w jarmarku
Zwiedzać Babią Górę —
Nikt nie złamał karku!
Gdy się drapać nie chcesz,
Idziesz w las na grzyby,
Kąpiesz się w potoku
I podziwiasz ryby!
Gdy tu zachorujesz,
Nie rób se nic z tego!
Mamy tu w **Zawoi**
Doktora dobrego.
Ten ma i aptekę
A w niej wszystkie leki;
On wyleczy nawet
Wszelakie kaleki!
Droga dawniej kiepska
Dziś już dobrą będzie!
Jest w połowie nowa,
Dalej robią wszędzie.
Chociaż do kolei
Jest kawałek duży,
**Brüll** omnibusami
Swemi codzień służy.
Mieszkania dostatek
Masz tu miły bracie:
U **Brülla,** Fischera
Lub w góralskiej chacie.
Taniej tu niż wszędzie. —
Dostaniesz wszystkiego:
Mięsa, mleka, masła,
Pieczywa smacznego.
Gdy ci co zabraknie —
Są u nas jarmarki,
Kupisz tam na suknię,
Konia, kozę, garnki.
Kto jest kawalerem,
Kuchni nie prowadzi —
Czy trefny, koszerny —
**Brüll** temu zaradzi!
Trzyma dwie kucharki:
Trefną i koszerną;
Każda dla swojego
Wyznania jest wierną.
Gdy zechcesz zabawy,
Tańców z panienkami,
Znajdziesz to u **Brülla**
Z dwiema muzykami!
Jednak miły gościu,
Nie rób nam tej wzgardy,
Nie przywoź ze sobą
Herbaty, musztardy —
Kawy, mąki, kaszy.
Żadnych takich rzeczy!
W **Zawoi** dostaniesz,
Nikt to nie zaprzeczy!
Nie płacisz tu taksy,
Ani na kapele,
Gdy kupiec zarobi
Nie utracisz wiele!
Lepszego letniska
Nie znajdziesz na świecie!
Masz wodę, powietrze,
Góry, lasy przecie!
Prócz mieszkania, wiktu —
Nic nie płacisz więcej!
Dlatego **Zawoję**
Radzę najgoręcej!
Kto chce mieć wytchnienie
I spokój prawdziwie —
Niech pisze do **Brülla!**
Poradzi uczciwie! 3085 2 12



## Hutter & Schrantz Tow. Akc.

**Wiedeń, Mariahilf i Praga-Bubna.**

**Ogrodzenia zwierzyńców.**
**Drut kolczasty. — Materace druciane.**
**Łóżka żelazne. — Kosztorysy za darmo.**



Zastępstwo dla Galicyi D. KURZMANN, Kraków, ul. Mostowa 12. Telefon Nr 861. 2524 3 8

## BAZAR KRAJOWY

**w Krakowie, Rynek 20** — poleca

**Największy skład mebli wiklinowych, koszy do podróży, koszyczków na pieczywo i owoce, z pierwszorzędnych szkół koszykarskich krajowych** 1894 3 4

**po cenach przystępnych.**

# F. LORD

**Główny skład rowerów, Kraków, Floryańska 55**

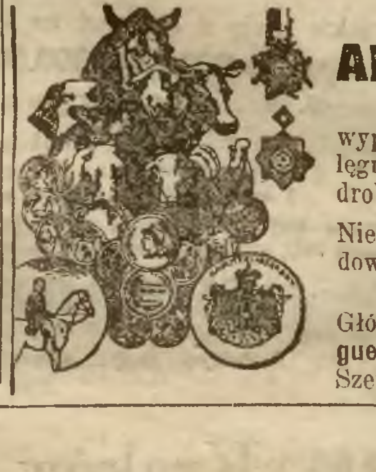
**Gener. Zastępstwo rowerów**

**Waffenrad,** austr, fabryki broni w Steyer
**Puchrad,** Johann Puch w Grazu
**Cleveland,** oryg. amerykańskie rowery Hartfort
**Premier Helical** i inne.
Rowery motorowe Puch i inne.

Wszelkie przybory i części składowe do rowerów motorów i samochodów. 2704 7 24

## PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 40 0
inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).



Odznaczone medalami na wystawach światowych.
**APTEKARZA PARASKOWICZA**
**w Guttenstein pod Wiedniem,**
wypróbowane środki weterynaryjne, odżywcze i pielęgnacyjne dla koni, wołów, krów, cieląt, świń, psów, drobiu, oraz niezawodna trutka na szczury i myszy.

Niech każdy P. T. Obywatel, Gospodarz wiejski, Hodowca bydła oraz zwierząt domowych zażąda gratis broszurki polskiej o tychże wyrobach.

Główny skład i wydawanie gratis broszurek w **Drogueryi J. Hanaka i Ski,** magistrów farmacyi, Kraków, Szewska 5. 2614 5 10

**Kupię** używany motor elektr. Typ NEG, 1/3 lub 1/2 HP., 220 volt, 1500—1700 obrotów na minutę. Norbert Salb, Kraków, Wolska 2. 3164 1 3

## Buchaltera

zdolnego, z dłuższą praktyką, na całodniowe zajęcie poszukuje firma **Porębski & Zimler, Rynek gł. 8.** 3174 1 3

Poszukuję zaraz
## kilku pokoi jasnych

w budynku parterowym lub oficynie w **Krakowie lub Podgórzu na warsztat** z motorem elektrycznym.

**Za pośrednictwo wynagrodzę.**

Zgłoszenia pod **R. Z.** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Sławkowska 2. 3181 1 3

## Leśniczy

kawaler, z ukończoną szkołą średnią, mający bardzo dobre świadectwa tak ze szkoły i egzaminu rządowego, jak i z 2-letniej służby, poszukuje posady w Galicyi, Królestwie Polskiem lub Rosyi. Franciszek Farka, Krzyszkowice, p. Myślenice. 2918 5 5

## Kawaler

lat 36, urzędnik kolejowy, pragnie się ożenić z panną lub wdową łagodnego usposobienia. Posag wymagany. Rzecz traktowana seryo, dyskrecya zapewniona szlacheckiem słowem honoru. Listy z fotografią adresować do Administracyi „N. Reformy" pod **„Leliwa".**
3166 1 3

Marka ochronna: „Kotwica"
***Liniment. Capsici comp.,***
zastąpienie
**Pain-Expelleru,**
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
**Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"**
**w Pradze,**
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.
137 19 20

## Domek

z placem budowlanym, nadający się do celów przemysłowych, do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 18, II. 2096 17 0

## KOCE

letnie — bawełniane po K 3·50—6, Jedwabne po K 7—12, Kapy pikowe po K 3·50, 4·50 i 6, Leżaki ogrodowe z podnóżkami po K 7·—, poleca

## W. ADAMSKI

(dawniej JÜRGENS)
**Lwów, Hotel Żorża. — Cenniki ilustr. gratis.**
2752 3 10

## Polowanie do wydzierżawienia.

W dobrach Zatorskich wydzierżawionem zostanie od 1 lipca 1909 r. prawo polowania na przestrzeni 12.000 morgów, w tem 1900 morgów stawów, reszta pola orne, łąki, wikla i mniejsze parcele leśne z bażantarnią. Znaną tu jest obfitość zwierzyny, zajęcy, bażantów, kuropatw i kaczek. Bliższych wiadomości udzieli Administracya Dóbr Zator.
3119 3 3

## Konkurs

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, Stow. zar. z nieogr. poręką, rozpisuje niniejszem konkurs na trzy wolne posady: **2 pomocników kancelaryjnych młodszych** i jednego **pomocnika starszego.**

Warunkiem kwalifikacyjnym jest ukończenie przynajmniej szkoły średniej. Pierwszeństwo będą mieli wychowańcy szkół handlowych, lub posiadający praktykę biurową z Towarzystwa zaliczkowego albo innych instytucyj.

Wynagrodzenie zależne od przygotowania kandydatów będzie przyznane w wysokości od 1200 do 1800 koron rocznie.

Zgłoszenia do **31 maja b. r.** należy nadsyłać do Zarządu Głównego Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, załączając wszelkie dokumenty osobiste, świadectwa i polecenia.

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** 3172 1 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.